

OBRAZ
POLAKÓW i POLSKI
w XVIII. WIEKU

czyli

ZBIÓR PAMIĘTNIKÓW, DYARYUSZÓW, KORRE-
SPONDENCYJ PUBLICZNYCH i LISTÓW PRYWA-
TNYCH, PODRÓŻY i OPISÓW ZDARZEŃ
SZCZEGÓŁOWYCH,

służących

DO WYJASNIENIA STANU POLSKI
W WIEKU WSPOMNIONYM,
WYDANY Z REKOPISMÓW

przez

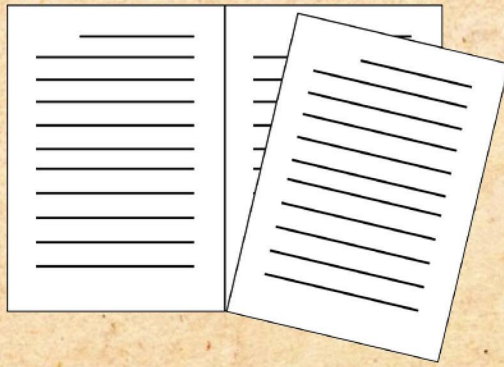
Edwarda Raczyńskiego.

•••
TOM SZÓSTY.
•••

POZNAŃ

w księgarni i drukarni Walentego Stefańskiego.

—
1840.



W woluminie kolejno współprawne sygnatury:

140960 I /5

140960 I /6

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



140960

Wypożycza się
tylko do czytelní



OBRAZ
POLAKÓW i POLSKI
W XVIII. WIEKU

czyli

ZBIÓR PAMIĘTNIKÓW, DYARYUSZÓW, KORRE-
SPONDENCYJ PUBLICZNYCH i LISTÓW PRYWA-
TNYCH, PODRÓŻY i OPISÓW ZDARZEŃ
SZCZEGÓŁOWYCH,

służących

DO WYJASNIENIA STANU POLSKI
W WIEKU WSPOMNIONYM,
WYDANY Z REKOPISMÓW

przez

Edwarda Raczyńskiego.

•••
TOM SZÓSTY.
•••

POZNAŃ

w księgarni i drukarni Walentego Stefańskiego.

—
1840.

OTRZYMAŁ

POŁAKOW : POLSKI

W XVII. WIEKU

140 960.5/6



W. 1936/7. 1154

POWIAZ

Wydawnictwo i drukarnia Wacława Stolarskiego.

0000.

Drezno całe o niczém nie mówiło,
jak tylko o olbrzymich krokach Napo-
leona, wiedziano, że jen. Dąbrowski
jest w Berlinie, a nawet jeden z zna-
jomych spotkawszy mnie na ulicy, za-
wołał: wiemy, żeś wezwany od Na-
poleona, i żeś oczekiwany w Berlinie.

O tém się dowiedziawszy, sam nę-
kałem Kobylńskiego, abyśmy dla za-
chowania sekretu, jak najprędzej wy-
jeżdżali do Berlina.

Tu, im się bardziej do téj stolicy
owych sławnych elektorów branden-

burskich, później królów pruskich zbliżałem, tem więcej nowych niespokojności rodziły się we mnie podniety. Lecz nakoniec stanęliśmy w Berlinie i wprost do generała Dąbrowskiego zajechałem.

Znalazłem go niespokojnym, iż mój przyjazd tak spóźniłem. Odpowiedziałem: iż mój wyjazd z Drezna był tego przyczyną; a tu, gdy mnie zaraz do cesarza chce prowadzić, wyprosiłem sobie, ile już był wieczór, aby do jutra tę prezentacją odłożył. Tymczasem zaklinam generała, aby mi chciał objawić, z kąd Napoleonowi przyszło wezwać mnie do siebie i w jakim celu? na co generał, ile wiedzieć mogę; Napoleon wychodzący na tę wojnę z królem pruskim, wróżył sobie nie mylne zwycięstwo, i na téj rachubie swoje dalsze wkroczenie do Polski założył, gdzie na powstaniu Polaków wiele sobie do dalszych zamiarów nadziei

zakładał. Z takowych widoków znajdował potrzebę, aby Polaków wygnańców znaczeniem i z patryotyzmu u swych współrodaków wsławionych, jako za ojczyznę cierpiących, do swego wkroczenia w granicę Polski przybrał. Ja (kończył generał), do wojskowych zamiarów przeznaczony zostałem, a jako zostający na ów czas w służbie włoskiej, przez kuryera odebrałem nagły rozkaz od cesarza, abym do niego, gdzie się znajdować będzie, przybywał do Niemiec. Ale, że mu wiele zależało mieć równie osobę cywilną, do swoich zamiarów szukał w Paryżu dowiedzieć się o Polakach tam bawiących; a gdy wypadło, iż żadnego tam z nich nie wybrał, zda się, kończył generał, że ciebie (Wybickiego) mu podano i jako znajomego w Paryżu zalecono. Skoro zaś do cesarza przybyłem, pytał się zaraz, czy

znam Wybickiego, czy ma opinią w kraju i t. d.? Na to gdy odpowiedziałem, jak się rzecz ma, zlecił mi, abym cię do niego sprowadził, jeżeli los wojny mu posłuży wniknąć do Berlina, a ztamtąd do Polski.

Tak co do pierwszego zapytania, zaspokoiwszy mą ciekawość jenerał, dodał, iż do czego użyje mnie cesarz, dokładnie nie wie, domyslać się przecie można.

Opuszczam obszerne nasze ztąd wypadłe rozmowy, lecz gdy godzina spoczynku nadeszła, mimo noc kilka bezsennych, zasnąć nie mogłem. Myśl jedna drugą rodziła. Wtém adjutant od cesarza do Dąbrowskiego nadszedł, wzywający go wraz zemną do zamku. Przyszedłszy jenerał, pierwój został wpuszczony, ja później. Tymczasem będąc z jenerałami słuźbowymi w przedpokoju, wiedząc, kto je-

stem, różne mi czynili zapytania; ja opowiadając szczególniej ich ciekawość wzbudzałem, mówiąc o mojem wygnaniu. Tu nadszedł moment, gdzie szambelan zawołał: „pan Wybicki Polak, do cesarza!“ Otworzono mi pokój, zastałem go przy kominku, zacząłem do niego mówić, przerwał mi i z jakąś ciekawością zaraz mnie się zapytał, czy jestem Wybicki (tak mnie zwykle nazywał), czy ten jestem, co mi dobra skonfiskowano? Na co gdy odpowiedziałem, zwrócił znowu zaraz zapytanie: jakież były wartości te dobra moje? Tą dobrocią jego ośmielony, odpowiedziałem: że to nadto przedmiot mały, abym miał nim trudnić cesarza, raczej, czekam jego rozkazów, w czém być mogę użytecznym. Przytomni byli sławny Berthier i Dąbrowski. Z zadziwieniem patrzeli na mnie, a w tém cesarz ruszył się od kominka, zaczął

chodźć po pokoju i mnie także obok siebie chodźć rozkazał. Zaczął mówić, że mu wypada ścigać nieprzyjaciela przez Polskę. Że on ten kraj rozszarpany i zatracony, chce wskrzesić; ale mu trzeba wiedzieć, czy wojsko w nim znajdzie wygody i żywność? odpowiedziałem z wielką przytomnością, iż jeżeli wnijdzie do kraju jako zwycięzca, wszystko nakazać może; ale jeżeli wchodząc oświadczy się być naszym wskrzesicielem, wszystko mu sami poniesiem w ofierze! Na to cesarz, czy mi to wacpan zaręczasz? Zaręczam śmiało, odpowiedziałem, bo Polak krew i byt swój cały odda, dla odzyskania swęj niepodległości i ojczyzny. To mówiąc w zapale, miałem uchwycić cesarza za rękę. On zaś, czytając z męj twarzy te szczere wyznania, odezwał się: wiem, że posiadasz wielkie zaufanie u swoich

współrodaków, napisz tu więc zaraz proklamacyą do nich, iż wchodzę do Polski w trzy kroć sto tysięcy wojska, iż gdy obaczę, że są godni być narodem, będą nim i t. d. Ja na to cały rozczulony odpowiadam, iż w moment tę proklamacyą napiszę, i jeżeli wolno, cesarzowi przyniosę. On na to: i owszem. Wyszedłem więc z Dąbrowskim, a nie posiadając się znowu z radości, napisałem najprzód tę proklamacyą po polsku, a potem wraz z adjutantem Dąbrowskiego, panem Hauke, przełożyliśmy ją na język francuzki. Pozostawało wiedzieć, jak ją przyjmie cesarz, ile był bardzo trudny w aprobacyi pisma, gdzie była o nim wzmianka.

Nadspodziewanie atoli przyjął dobrze napisaną proklamacyą, nic nie dodawszy, ani ująwszy, mocne zaraz wydał rozkazy, aby co prędzej ją

drukowano, i skoro wyjdzie z druku, abyśmy na całą noc ruszali do Poznania, gdzie wkrótce, powiedział, przybędzie, moc mi nadał w imieniu jego organizowania władze sądownicze i administracyjne, generałowi Dąbrowskiemu porучzył formowanie nowych korpusów w uniformach polskich

Proklamacya ta wydrukowana była w Berlinie 3go Listopada roku 1806. w języku francuzkim i polskim; rozeszła się po całej Europie, a każdy Polak czytał ją z ciekawością, nie każdy przecie równe zaufanie w nią składał... Takie jest rozwinięcie téj wielkiei tajemnicy, zbliżenia się mego do osoby Napoleona i uzyskania z czasem nadzwyczajnych jego względów.

To zdarzenie w historyi mego życia zawracało w swym czasie wielom głowy: zazdrość i podejrzenie, różne naznaczało mi powody!

Wyłożyłem je atoli z szczerą otwartością, tak, iż to szczęście go- niło mnie, powiem, uciekającego! Ma- jący religią, uzna ze mną: „tak chia- ła opatrność! Filozof niech powie: „tak chciało ślepe zdarzenie!...“ Co do mnie, to pewna, iż nigdy z tego nadspodziewanego wypadku nie by- łem nadęty, ani interessowany; czu- łem zawsze w sobie wielką niższość, względem wielkiego zdarzonego dla mnie szczęścia, nie szukałem w niem majątku, mając tysiączne sposobności; szukałem tylko dobra publicznego i méj bezskazitelnéj sławy. — Około dziesiątej w wieczór 3go Listopada 1806. odesłał nam cesarz ekzemplarze drukowanój proklamacyi, z zalece- niem przez adjutanta, abyśmy natych- miast wyjeżdżali do Poznania. Jakoż dopełniłszy jego wolę w momencie; odtąd wydarzonych szczegółów ani chcę opisywać; ograniczam się w opi-

saniu ważniejszych, abym tylko pamiętać zostawił, jak się ta ważna scena w biegu życia mego rozwijała i kończyła!

Jadąc do Poznania, otaczały nas wszędzie tłumy ludu z okrzykami: pod Poznaniem czekano na nas z pochodniami, bośmy umyślnie nocą chcieli wjechać, ale wielu dystyngwowanych obywateli, wyprząc konie, ciągnęło powóz z nami aż do domu Mielżyńskich, gdzie stać mieliśmy...

To przyjęcie zwykle w wielkich szczęśliwych zdarzeniach, niedziwilo mnie prawda, ale do wielu uwag dało powód — stanął mi na myśli pobyt mój początkowy w palestrze poznańskiej, odtąd różne epoki życia mego aż do roku 1795., gdzie jak kryminalista przez sąd ówczesny w Poznaniu na śmierć, na konfiskatę dóbr osądzony byłem, a gdzie w r. 1806.

miałem rządowe osoby pruskie z urzędów oddalać. O losy ludzkie!

Cieszył mnie zapal powszechny, lecz po krótkich chwilach, gdy się po uściskaniach braterskich wdałem z mnóstwem zgromadzonych obywateli w rozmowy, postrzegłem w niektórych powątpiewanie i bojaźń, — w drugich przebijało się przez partyotyczną powierzchowność przywiązanie do rządu pruskiego — Gdy postępując do mego zamiaru, oświadczyłem, iż zaraz jutro urzędników pruskich znosić zaczę, stawiając na ich miejsce rodaków; z zadziwieniem małą liczbę ochoczych, wreszcie niesposobnością się wymawiających znalazłem. Nie raz nad tém uwagę moję rozciągałem, czego mógł dokazać w czasie krótkim rząd obcy nad duchem Polaków.

Po różnych zmianach, które opuszczam, pan Breza postawiony zo-

stał przezemnie na czele administracyi, a do trybunału uprosiłem na prezesa kasztelana Krzyżanowskiego.

Wśród tych działań szczególniej trudniłem się wyborem deputacyi do cesarza w Berlinie jeszcze bawiącego. — Wiele do tego mianowałem członków, na których czele podjął się być jw. Działyński z Konarzewa i mowę bardzo dobrze napisaną mi komunikował.

Tak gdy się rzeczy administracyjne i sprawiedliwości urządzały, jenerał Dąbrowski z zwykłą sobie troskliwością i zręcznością organizował wojsko, do którego ochoczo tłumem stawiała młodzież i weterany... Ten widok napawał rozkoszą mą duszę i dobrych nadziei stawiał rękojmią! — Mówiłem sobie: Napoleon pozna, żeśmy godni być narodem, bo w nas Sobieskiego krew nie ostygła i oręż nasz rdzą nie zaszedł!

W tym samym czasie posłałem nowe urządzenia moje do Kalisza, stanowiąc jw. pisarza koronnego Bielińskiego prezesem administracyi, a pana Kielczewskiego chorąż. kalisk. prezesem trybunału sprawiedliwości. — Ta nominacya nabawiła mnie wielu zatrudnień. Pan Skórzewski sądził mieć prawo być prezesem trybunału, ale to wszystko się zaspokoiło, gdy j. w. Skórzewski, generałem nowego popisu został nominowanym.

Z proporcyi ludności wziętój, miał generał Dąbrowski wystawić nowo zaciężnego wojska 9000, dla ubioru którego jako równie odbierania ofiar, j. w. Celestyn Sokolnicki wybrany został.

Wreszcie, żeby na przybycie cesarza dom pojezuicki w Poznaniu, był jako dom jego pomieszkania we wszystko opatrzone, coby się z godnością tak wielkiego gościa zga-

dzalo; wybralem pp. Piotra Zarembe, Kołaczkowskiego i Brońca, aby jako dozórscy cesarskiego palacu o wszystkim mieli staranie.

Lecz teraz szerzój mi się rozwieść należy, co się w tym czasie robiło w Poznaniu.



*Pobył Francuzów w Poznaniu w m.
Listopadzie r. 1806.*

Dnia 7go Listopada, jenerał Dąbrowski następującą w Poznaniu wydał odezwę: Obywatele poznańscy! Miło mi jest doświadczać, że tchniecie duchem prawdziwych Polaków, wnosząc z tego jak najlepsze skutki dla naszej ojczyzny.

Wzywam was więc, żebyście się w jak najlepszej zachowali spokoj-

ności, żeby z was każdy pełnił obowiązki stanu swojego, rzemieślnicy niech pilnują swoich warsztatów, kupcy sklepów, niech się nikt nie waży prześladować w jakikolwiek sposób osób dawnego rządu, niech każdy posłusznym będzie kommissyi wojewódzkiej, która się ustanowiła. Zaręczam wam, że przez ten duch pokoju, połączony z gorliwością obywatelską, zasłużymy na najwyższe względy najjaśniejszego cesarza Francuzów.

Dan w Poznaniu dnia 7. Listopada 1806.

Dąbrowski.

Tegoż dnia ustanowił jenerał Dąbrowski imieniem najjaśniejszego Napoleona, cesarza Francuzów i króla włoskiego kommissyą obywatelską w Poznańskim, której powaga rozciągać się ma tak daleko, jak się

rozciągała aż dotąd powaga kamery poznańskiej.

Wojsko francuzkie wchodzi do kraju. Najpierwszą potrzebą, jest dostawić mu furażów i żywności, aby i armia nie skarżyła się na niedostatek, i obywatel na ucisk. Porządek pewny i urzędowanie ma temu zapobiedz. Ustanawia się zatem témczasowo na miejscu kamery, kommissya wojewódzka, której zamiarem będzie:

1. Rozkład i zapewnienie potrzebnej żywności i furażów dla wojska.
2. Co do żywności, będzie kommissya żądać, osobliwie przystawienia mąk, kasz i grochu, tudzież chleba; co do furażów: owsa, siana i słomy.
3. Składy takich magazynów, będą kommissyi przez jenerała Dąbrowskiego wskazane.

4. Kommissya wyda obwieszczenie bez stracenia momentu czasu do obywatelów, aby zwykłe raty podatkowe, do jój kassy wypłacali.
5. Kommissya wyda obwieszczenie do dzierzawców, t. j. amtmanów, aby intrat zwykłych raty wnosili do jój skarbu.
6. Aby kommissya do eksekucyi swoich rozkazów wybrała nieodwłocznie rajców ziemiańskich, na miejsce lantratów i wszelkich innych oficyalistów.
7. Aby kommissya podala sposoby rekrutowania wojska jenerałowi Dąbrowskiemu; tudzież dostarczenia wszelkich potrzeb, które do umundurowania wojska należą. Nad czém wszystkiem, porucza się przez tegoż jenerała czynność, j. w. Celestynowi Sokolnickiemu, który dyrekcie z je-

nerałem w tém się znosić będzie.

8. Kommissya przedsięwzięcie zaraz uregulowanie i zabezpieczenie sobie poczt listowych i wozowych.

Żeby zaś kommissya nie miała żadnej przeszkody w czynnościach swoich, owszem wszelką pomoc w nagłych tych działaniach znalazła, zostawiamy jęj światłu i gorliwości, aby z kamery pruskiej i wszelkich administracyi, zatrzymała osoby, które do informacyi swojej i dobra interesu uzna za potrzebne.

Do takowej kommissyi oświadczyli się dobrowolnie przez gorliwość następujący obywatele:

Józef Jaraczewski; jako prezes; a konsyliarzami Chłapowski, Celestyn Biernacki, Węgorzewski, Kolačzkowski, Józef Szczaniecki, Paweł Wyganowski, Antoni Garczyń-

ski, Klemens Kwilecki, Eustachi Kowalski, Faustyn Zakrzewski, Adam Gajewski, Franciszek Kaczorowski, Wiktor Szóldrski, ksiądz Wolicki, Antoni Umiński, doktor Ruter, z miasta Poznania, których to obywateli do sprawowania urzędowań wzwyż wzmiankowanych, tymczasowo zatwierdzamy, aż do dalszych najwyższych urzędzeń najjaśniejszego Napoleona, wielkiego cesarza Francuzów i króla włoskiego.

Dan w Poznaniu d. 7. Listopada 1806.

podpisany *Dąbrowski.*

Druga organizacya kommissyi kaliskiej 8go Listopada:

Z powodu gwałtownych potrzeb dla wojska francuzkiego, co wchodzi na ziemię naszą, a dla którego żywność i furaże, nie są jeszcze zgromadzone w magazynach, upoważniam więc wszystkie członki da-

wnęj kamery kaliskiej, przydając jej za prezydenta j. w. Piotra Bielińskiego; a za rajców: Hyacynta Zakrzewskiego, Jana Pruskiego, Pawła Sokolnickiego, Moskorzewskiego, Józefa Morawskiego, Antoniego Szczanieckiego, Jasińskiego, Józefa Stablewskiego, Bonawenturę Rembowski, Tomasz Rudnicki, Wincentego Niemojewski, Ksawerego Parczewski, Jana Gliszczyński, Felicyana Walkowski, którzy w jedno ciało zgromadzeni, bez strawienia czasu, użyją środków jak najdzielniejszych i najskuteczniejszych, bez poddawania się długim formalnościom, dla przystarczenia żywności i furazów dla armii francuzkiej, tak, aby jej na niczem nie schodziło, a to pod odpowiedzialnością osobistą.

Dąbrowski.

Zlecenie dla WWJMPanów Ignacego Kolaczковского, Piotra Zaremby, księdza Leona Miaskowskiego i Kaz. Gliszczyńskiego.

Ponieważ wspomnieni obywatele, przyjęli na siebie obowiązek dopilnowania wszelkich wygod w Poznaniu, jakich wielkość i okazałość majestatu Wielkiego Napoleona wymaga, a przeto zalecamy im, aby bez tracenia momentu:

1. Obaczyli pokoje, w których tenże monarcha stać będzie.
2. Aby, gdyby czego do wygod i ozdoby [w tychże pokojach brakowało, ile być może, temu zaradzili.
3. Aby za przybyciem jego, znieśli się z wielkim jego marszałkiem, i od niego odbierali rozkazy, czego mu na dzień przy-

starczać do stołu, piwnicy i t. d. N. cesarza Napoleona.

4. Ciż sami obywatele zatrudnią się w pomieszkaniu generała Dąbrowskiego. A że on najpierwszy bal dać musi najjaśniejszemu cesarzowi; zechcą przeto wcześniej zaradzić, gdzieby ten bal mógł być dany, i żeby na niczem w nim nie zbywało. Wcześniej zamówią tysiące lamp kolorowych etc. i do napisów różnych wielbiących Napoleona, każą kilkanaście porobić okręgów z tarcic, na których w laurach będą się mieścić napisy.
5. Nakoniec ciż obywatele najpiękniejsze wybierą trzy karety, które zawsze do zawołania będą dworu cesarza.
6. Za przybyciem cesarza wzwyż wzmiankowani obywatele zność się będą z j. w. Działyn-

skim, który będąc zawsze przy cesarzu, dawać im będzie dyspozycje potrzebne do uskutecznienia w celu zachowania okazalności dla cesarza.

7. Naostatek ww. Kołaczkowski i Zaremba, żądać w każdej potrzebie będą pomocy od kommissyi wojewódzkiej.

Dan w Poznaniu d. 7. Listopada 1806.

(pod.) *Dąbrowski.*

Informacya dla deputacyi do powiatania na granicach Polski Najj. Napoleona C. W. F. etc.

Ponieważ najwięcej na tém zależy, aby najjaśniejszy cesarz francuzki, w pierwszym zaraz wstępie na ziemię naszą, o duchu narodowym i przychylności powszechnej ku sobie przekonany został; upraszamy prze-

to obywateli województwa pazańskiego: Działyńskiego, Szóldrskiego, Mycielskiego, Kęszyckiego, Kwileckiego, Łąckiego, Chłapowskiego, Walichnowskiego, Wilczyńskiego, księdza Kowalskiego.

Aby ci bez stracenia momentu udali się do Międzyrzecza, i wjeżdżającego na ziemię polską cesarza, imieniem całego województwa witali. W mowie téj, którą j. w. Działyński mieć będzie, szczególniej się wyrazi duch narodowy i ufność w Napoleonie, jako zbawcy narodu. Już odtąd wspomnieni obywatele, aż do Poznania towarzyszyć cesarzowi będą, i starać się, ile być może, o jego wygody.

Szczególniej jednak rozdzielać się naprzód będą, dla zgromadzenia ludu wszelkiego wieku i płci, aby go okrzykami wszędzie prowadząc, witali. Gdzie kościół się znajdzie, bić

w dzwony rozkażą. Proboszcze, którzy w ubiorze kościelnym z kadzidłem i wodą święconą naprzeciwko cesarza wychodzić mają. Gdyby zaś wnieść chciał gdzie do kościoła, z baldachimem od drzwi do ołtarza go poprowadzą. Reszta zostawia się światłu i gorliwości.

A ponieważ niektórzy obywatele na koniach wyjechać naprzeciw najjaśniejszego cesarza oświadczyli się, ci przeto razem z wzwyż wzmiankowaną deputacją, tam się stawia, gdzie ona cesarza witać będzie.

Jaśnie w. Działyński, przy końcu mowy, wskaże ich cesarzowi, wyrażając, iż to jest młodzież ochocza, która, jako się znagła zgromadzić mogła, stawa na jego rozkazy, i okazanie powszechnej radości. Jaśnie wielm. Działyński upraszać będzie j. o. Berthier, aby téj młodzieży wyznaczył miejsca, blisko osoby cesarza, która

nagle zebrana, tymczasem pełnić będzie powinna straż.

Z Poznania d. 8. Listopada.

List okólny do obywateli krajowych.

Napoleon W., w którego jest potędze naród nasz dźwignąć, w tych dniach będzie w Poznaniu. Donoszę o tém j. w. p., i proszę, abys niezawodnie jak najprędzej do Poznania przybył, i poblizszych sąsiadów do tego zachęcił. Napoleon W. chce w Poznaniu, jak mówił, przekonać się o duchu Polaków. Nie piszę przeto więcej. Ojczyzna do jego serca przemawia i rozkazuje, abyśmy w jak największej liczbie zabiegli temu drodze, który ją ma zbawić. W zaufaniu przeto, że jako obywatel, że jako prawdziwy Polak, tu przybędziesz i pozwolisz mi ustnie

wyrazić mój dla niego szacunek, znam się i t. d.

W Poznaniu 8. Listopada 1806.

(pod.) *Dąbrowski.*

*Umocowanie obywateli do wzięcia
w rekwizycyę mebli.*

Umacniam ww. Kolaczkowskiego i Zarembę, aby jako wybrani do opatrzenia wszelkich wygod i okazałości dla najjaśniejszego Napoleona potrzebnych, gdziekolwiek znajdujące się w magazynach meble etc., pod swoją zaraz wzięli dyspozycyą; gdzie zaś w domach prywatnych znajdują jakie meble, ku temu zamiarowi potrzebne, o tych pożyczanie domagali się.

Program wjazdu do Poznania Najjaśniejszego Napoleona W.

Od strony téj, jak się spodziewamy jego przybycia, są cztery bramy tryumfalne, przez które będzie przejeżdżał.

§. 1.

Od pierwszego zacząwszy arku, już nieprzerwaném pasmem stać będą gminy ludu różnego wieku i płci, aż do miasta wołając: „niech żyje Napoleon!

NB. Ten §., aby był skuteczniony, przedsięwezmą się środki takie, aby każda wieś poblizsza, każde przedmieście wiedziało, przy którym arku ma stanąć.

§. 2.

Na amfiteatrach z obydwóch stron nikt się mieścić nie będzie, bez bile-

tu mu danego, od osoby na to przeznaczonój. Szczególniej jednak w pierwszej ławie znajdować się będą młode panny, w bieli ubrane, rzucając kwiaty pod powóz Napoleona W., śpiewając ku jego pochwale pieśń.

Upraszając się tutejsze damy, aby się zatrudniły wyborem panien szlacheckich. Co się tyczy miejskich, już się ich kilkadziesiąt ku temu końcowi oświadczyło, których regestr jest w ręku naszych.

§. 3.

Pod ostatnim arkiem Dąbrowski prezentować będzie osoby najjaśniejszemu Napoleonowi, tym porządkiem:

1. Senat; j. w. wda gnieźnieński będzie miał mowę.
2. Stan rycerski; j. w. Sokolnicki, będzie miał mowę.
3. Stan duchowny, który dopiero w kościele będzie miał mowę.

4. Stan miejski, jimpan Kotecki mowę mieć będzie.

NB. Mowy w powszechności krótkie, najwięcej na minut sześć.

§. 4.

Od tego arku poprowadzi się cesarz prosto ku teatrowi; ztamtąd w lewą rękę. Od wilhelmoskiej ulicy pojedzie najjaśniejszy Napoleon prosto ku bramie wrónieckiej, na której cyfra jego na wierzchu, na spodzie napis złotemi literami: *Sihut terra in conspectu ejus.*

§. 5.

Od téj bramy ulicą wroniecką po prawej stronie ratusza, kolo odwachu, aż do ulicy jezuickiej i tą przed kościół ś. Stanisława, najjaśniejszy cesarz prowadzony będzie.

NB. Poczyńić potrzeba, jak najskuteczniejsze dyspozycye, aby

ile być może, drogi były uregulowane. Mostki na rynsztokach dane, ulice i rynek wychędożony.

§. 6.

Przed kościołem pojezuickim, stać będzie duchowieństwo, podług danego mu przepisu, dla przyjęcia Wielkiego Napoleona, i poprowadzi go pod baldachimem, do wielkiego ołtarza.

§. 7.

Do kościoła nikt nie będzie puszczony bez biletu, a bilet nikomu nie będzie dany z pospólstwa, ponieważ tam wszystkie damy, na czele których marszałkowa, jw. Gurowska, porządkiem, jaki między sobą ułożą, znajdować się będą.

NB. Bilety te wydawane będą przez osobę do tego wyznaczoną i a-

probowane przez kommandanta placu.

§ 8.

Z kościoła prosto do swych pokoi Najjaśniejszy Pan wprowadzony zostanie.

§. 9.

A że nie wiadomo jest, czyli w nocy Najjaśniejszy pan przyjedzie, bramy tryumfalne przeto na wszelki przypadek muszą być lampami ozdobione. Od arku zaś do arku, powkopują się słupy, na których kagańce i duże słoje nalane lojem etc. stać będą, aby w przypadku mogły być zapalone. Również i teatr illuminowany będzie.

§. 10.

Przy arkach postawią się strażę dzienne i nocne z obywateli poznańskich.

NB. Rząd miejski wyda do tego stósowne rozrządzenie.

§. 11

Na znak dany zbliżenia się do miasta najjaśn. Napoleona, we wszystkie, po kościołach dzwony, aż dopóki do kościoła niewnijdzie, dzwonić się będzie.

§. 12.

Za przybyciem najjaśniejszego pana do Poznania, ciągle przez trzy wieczory illuminacye dawane będą na znak powszechnój radości. Domy naprzeciwko okien mieszkania najjaśniejszego pana, tudzież kościoły i wielkie gmachy miasta, będą zewnątrz illuminowane.

§. 13.

Co się tyczy wygod i wspaniałości w pokojach i u stołu najj. cesa-

rza, wybrani są do tego WW. Zaremba i Kołaczkowski.

§. 14.

Zresztą oczekiwać się będą rozkazy od dworu najjaśniejszego pana, coby wypadło uczynić na jego przyjęcie.

Co wszystko komunikować się ma JW. pólkownikowi Aksamitowskiemu komendantowi miasta Poznania.

W Poznaniu 10. Listopada 1806.

*Imieniem Najjaśniejszego Napoleona
cesarza Francuzów i króla włoskie-
go, organizacya tymczasowa regen-
cyi poznańskiej.*

Bezpieczeństwo własności ziemiań-
skich i spokojność publiczna wymaga,
aby sprawiedliwość nieprzerwaną zo-

stała w swym biegu, i magistratura sprawiedliwości, pod imieniem regencyi poznańskiej, dotąd znana być nieprzeszła. A przeto nim ostateczna z woli N. Napoleona organizacya téj magistratury nastąpi, takie się względem niéj tymczasowe czyni rozporządzenie.

Nominuje się JW. Michał Krzyżanowski, kasztelan międzyrzecki za prezesa; a za konsyliarzy WW. Rogaliński, Gajewski, Kwilecki, Bieliński, Szóldrski, Kęszycki, Zakrzewski, Korytowski, Niegolewski, Radoliński, Szczaniecki, Wyganowski, Rębowski, Kurczewski, Kurowski, Poniński, Krzyżanowski, Topiński, Stablewski, Radoliński, Walknowski.

Którzy w miejscu zwykłym regencyi, jurysdykcyą swoją rozpoczynawszy, najprzód dawne jéj członki przybiorą do swéj pomocy, aby od nich potrzebne mieć mogli uwiadomienie.

1. Szczególném będzie regencyi staniem, aby dla bezpieczeństwa majątków obywatelskich, zabezpieczyła nietykalność wszelkiej registratury.
2. Aby wszelkie processa prawne zaczęte, i ich exekucyą, aż do dalszych urzędzeń Najjaś. Napoleona zawiesiła.
3. Aby względem bezpieczeństwa i spokojności publicznej, jak najprzystojniejsze i najskuteczniejsze przedsięwzięła środki, uorganizowawszy formę nową krótszą processów i onych exekucyą, przeciwko wszystkim występkom i zbrodniom.
4. Zapyta się dawniej regencyi o wszelkich depozytach i summach sierot, do ich rządów dawniej należących, i tym bezpieczeństwo opatrzy.

5. Po uorganizowaniu swoich czynności, regencya wyda proklamacyą do publiczności, zapewniającą ją, o zabezpieczonych własnościach każdego, o czuwającej zawsze sprawiedliwości na wszelkie występki i zbrodnie.

(pod,) *Wybicki, Dąbrowski.*

Takaż sama organizacya posłana została do Kalisza.

Poznań d. 12. Listop. 1806.

List do Prześwietnej kamery kaliskiej.

Rapport który od nich odebraliśmy, zaświadcza tę gorliwość i czynność obywatelską, jaka jest godna ludu, co się ma odrodzić, ludu, co ma znaczenie swoje w rządzie narodów Europy odzyskać. Cierpimy, jeżeli ci, którzy raz poczęli dzieło tak chlu-

bne dla Polaka, nie są umieszczeni w dykasteryach, dla kończenia swych posług ojczyźnie; ah, to zdarzenie oskarżać serc naszych niemoże! Nie wiedzieliśmy o osobach i ich czynach. Niesiemy im przecie chlubne dla nich zapewnienie, iż w raporcie JWielmożnego marszałka Dawoust Wielkiemu Napoleonowi posłanym, Jaśnie Wielmożny Skórzewski, jako naczelnik powstania kaliskiego i łącznie z nim czyniący, chlubnie są wymienieni. Co się tyczy osób zasłużonych do dykasteryów, zdaniem naszym jest, aby kommissya na miejsce kamery, i kommissya na miejsce regencyi postanowione, wezwaly do siebie JW. Skórzewskiego i W. Lipskiego, a osoby te, które oni podadzą, do ciała magistratu, przyjęły. JW. Skórzewski jako jenerał, szczególnie jest do formowania siły zbrojuj. To było powodem, czemu obywatele i przy-

slany pan Karski nam przekładał, aby JW. jeneral Skórzewski, od téj tak znaczącój jenerała wojewodzkiego funkcyi, niebył odrywany. Ktokolwiek się tu odsyła jako wojskowy w Kaliskie, odsyłany jest do JW. Skórzewskiego, który znosić się będzie, względem wszelkiój organizacyi wojskowój zemną i jeneralem Dąbrowskim, i nawzajem odemnie tymczasowe aż do woli ostatecznój Wielkiego Napoleona odbierać urządzenie. Szczególniej polecam mu zasłużonego dawno i dziś świeżo w legiach tak dobrze znanego, W. Biernackiego. Approbuje jeneral Dąbrowski, aby on uformował regiment, tak jednak, aby zaczął od formowania kompanii, a porządkiem donosił mi o wzroście korpusu, kiedy mu imię regimentu dać się może. Tymczasem umundurowanie żołnierza z obszlegami papużowemi.

Kończąc naszą odpowiedź, znamy potrzebę na teraz, przełożyć im, aby największa spokojność utrzymywana była; aby wszelkie osobiste prześladowania niezgodne z walecznością i wspaniałością Polaka, miejsca nie miały. Będzie im przykładem proklamacya do Poznania, której podobną radziłbym wydać w Kaliszu. Przyłączam im raport JW. Davoust, ten ich przekona, że już niewyciężony Napoleon szczerze myśli o naszym narodzie. Zasługujmy na jego dobroć i wspaniałość.

Piszemy z prawdziwym szacunkiem

JWP. najobowiąż.

P. S. Proszę jednak, aby magistratury dawne wszystkie były utrzymane, a to aby w tym wielkim momencie, urzędnienia krajowe i sprawiedliwość, przerwane niebyły. Gdyby zaś już co przeciwko temu urzędze-

niu stać się miało, proszę, aby natychmiast odmienione było. Mam do tego powód przez zaszłe wnioski obywateli.

(pod.) *Wybicki, Dąbrowski.*

Powstanie kaliskie.

JW. jenerał Dąbrowski i JW. Pan Wybicki, odebrawszy rozkaz z Berlina od Najjaśniejszego Napoleona Wielkiego, udania się do Polski, dla ogłoszenia wielkich jego względem dla narodu naszego zamysłów, umocowali W. Kaspra Miaskowskiego, kapitana artyleryi, aby natychmiast o nich, obywateli województwa kaliskiego uwiadomił. Co tylko tę odebrali wiadomość, stawili się na ich czele znani z patryotyzmu i znaczenia swego: JW. jenerał Skórzewski i W. Lipski, dowodząc wspólro-

dakom swoim: dnia 7. Listopada weszli ręką zbrojną do miasta Kalisza. Tam znajdujący się garnizon pruski rozbroili niedoleżnych inwalidów i chorych puścili na wolność, a wszystko czyniąc w imieniu Najjaśniejszego Napoleona, wszelkie magistratury administracyjne i sprawiedliwości od sprawowania urzędów oddalili, kassy i magazyny zapieczętowali. Bronią wziętą od żołnierza pruskiego ochotnika swego ku straży miasta uzbroili i uformowany naprędce korpus ku Wrocławowi dla wzięcia tulających się Prusaków wystali; a takie dokonawszy dzieło, niezwłocznie o niem JW. Dąbrowskiego uwiadomili, który skoro tylko JW. marszałkowi Davoust tego wszystkiego rapport uczynił, ten bez stracenia czasu, wykomenderował regiment kawaleryi z Poznania do Kalisza, aby ten żołnierz francuzki, pobiegł ku obronie gorliwych, o spra-

wę ojczyzny swojej Polaków. Jenerał zaś Dąbrowski, odpowiadając na przysłany sobie rapport, zalecił gorliwym obywatelom województwa kaliskiego, aby nie stygnąc w zapale uzbrajali się, ścigali szczątki nieprzyjaciół kraju i wszędzie sławę i wielkość obrońcy i zbawcy Polaka Napoleona wznosili.

Poznań dnia 11. Listopada 1806.

Podanie do gazet.

Obywatele poznańscy, uwiadomieni przez proklamacyą JW. jenerała Dąbrowskiego i JW. Józefa Wybickiego, iż Napoleon, co trony wynosi i obala, przekonać się chce na ziemi polskiej, o duchu Polaków; starają się gorliwością swoją i ofiarą obywatelskimi, zbawcę swego przekonać, iż godni są być narodem.

Trudno tu jest objąć wszystkie ofiary: do urzędów administracyjnych i sprawiedliwości wezwani, chętnie swe usługi bez najmniejszej płacy ofiarują. Wszyscy, do których przychodzą rozkazy administracyi, względem przystawienia furazów i żywności, dla wielkiej armii francuzkiej, przystawiają z ochotą, bez zwłoki i narzekania. Jedni oświadczają się formować kompanie piechoty narodowej polskiej, drudzy wystawiać pólki kawaleryi własnym kosztem. Każdy na się kładzie podatek pieniężny, co do wydatków potocznych tak wielkiego momentu, przybycia niezwycięzonego Napoleona. Między tymi W. Franciszek Radoliński, prócz innych ofiar, które z drugimi obywatelami uczynił, oddziennie jeszcze 100000 zł. na potrzeby formować się mającego wojska polskiego złożył. Płeć piękna niesie swe ozdoby na potrzeby publiczne, i zgro-

madza się do Poznania widzieć zbawcę narodu. Matki wskazując mu dzieci, chcą ojca ojczyzny poruszyć uczucia. Już tłum ludu gotuje się zabiegać mu drogę, a miasta Poznania, do nadzwyczajnej liczby, powiększa się ludność. Odgłos publiczny po kraju się wznosi: „Niech żyje Napoleon Wielki! Świadkiem jest téj gorliwości i zapалу JW. marszałek Davoust. Ten ukochany od wszystkich bohater, postrach rzucający w obozie i śmierć roznoszący w boju na nieprzyjaciela, jest u nas widziany, jako dobry ojciec na łonie kochającej go rodziny.

W Poznaniu 15 Listopada 1806.

Oświadczenie obywateli złożone w ręce JW. jenerała Dąbrowskiego.

Na odgłos najdroższy odradzającemu się Polakowi, iż z woli zbawcy na-

szego, niezwyciężonego Napoleona zawiązywać się ma siła zbrojna narodowa, że JW. pan umocowany jesteś, założyć węgielny kamień, wznieść się mającej potęgi narodowej; na taki odgłos niesiem ci JW. jenerale z pospiechem oświadczenia nasze, iż nietylko chętnie przystawimy żołnierza, jak na nas z rozkładu prześwietniej kamery wypadnie, ale nawet potrzebne na umundurowanie jego damy sukno, koszule i trzewiki, tndzież żołd miesięczny, idącym na usługę ojczyzny wypłacimy. A gdybyśmy w naturze do umundurowania potrzebnych artykułów dać niemogli, naówczas o walor ich z JW. Sokolnickim prezesem komissoryatu poznańskiego, umówić się zechcemy.

Niechby ta słaba ofiara tłumaczyła ducha naszego, niechby była rękojmią zbawcy naszemu, iż na wydane hasło „Bądźcie Polakami“, złożymy

w ręce jego życie i wszystkie majątki nasze.

Dan w Poznaniu dnia 15. Listopada 1806.

Kommissyoryat departamentu poznańskiego.

Wystawienie siły zbrojnej narodowej, jest najpierwszym i najważniejszym przedmiotem odrodzić się mającej Polski. Przekonany o tém JW. Celestyn Sokolnicki, kawaler orderów polskich, mąż o dobro swój ojczyzny zawsze gorliwy, oświadczył się dobrowolnie przyjąć urząd prezes kommissoryatu wojskowego, departamentu poznańskiego. Urząd ten w swoich szczegółach obszerny, wymagał osoby tak gorliwej i czynnej, jak jest JW. Sokolnicki. Dadzą mu się w téj mierze instrukcyę, do tego urzędu stósowne i należące. Nateraz uwiadomia się tylko publiczność, iż

on jest na czele kommissoryatu woj-
skowego, w departamencie poznań-
skim. Prześwietna kamera z nim mieć
powinna porozumienie, w obiektach
do jego urzędu należących. Obywa-
tele w nich, mają się z nim znosić
i wszelcy kupcy, liweranci, do niego
powinni się udawać. Do dopełnienia
tych ważnych obowiązków, przydani
będą oficerowie JW. Prezydentowi,
jemu zaś pozostaje wolność, przybrać
sobie współników pracy i sekretarzy,
tak, aby usługa publiczna w niczém
niecierpiała.

W Poznaniu 15. Listopada 1806.

*Urządzenie względem rekrutowania
żołnierzy.*

Najjaś. Napoleon cesarz francuzki
i król włoski, aby się przekonał o chę-
ci naszej powstania, chce widzieć
zawieźującą się siłę narodową; wie,

iż jesteśmy rozbrojeni, daje nam więc broń i naznacza fundusze, na potrzeby wojskowe. Nam się tylko pozostaje, stawiać żołnierza zdatnego do boju.

Z jego woli otrzymałem od JW. marszałka Davoust rozkaz formowania niezwłocznie cztery regimenta piesze, w departamencie poznańskim, wynoszące 8684 żołnierza; obowiązuję więc prześwietną kamerę poznańską, aby przez przewidziane środki, jak najkrótsze i do exekucyi najstósowniejsze

1. W dni 14 od dzisiejszego rachując, kompletowała rekrutem, z wsi i miast wziętym, cztery regimenta, zwyż wyrażoną liczbę 8684 głów wynoszące.

2. Aby ten rekrut rozłożonym był w równą liczbę po czterech miastach, to jest: Rogoźno, Gniezno, Kościan i Rawicz, tak, iżby do

każdego z miast wspomnionych, doprowadzono rekruta 2171 i o-nego pod kommandę tam stojące-go oficera oddano.

3. Aby bez zachowania dawnego rządu opisów, względem mierzenia kantonistów, rekruci przystawić się mający, jakiegokolwiek wzrostu, byli szczególnie zdrowi, do służby zdadni i w wieku od 18 aż do 24 lat będący.

4. Aby tam gdzie przez ofiarę obywatelską, żołnierz umundurowany niebędzie, wyprawiający dał mu z obowiązku, dwie koszule nowe i parę trzewików.

5. Gdzie się znajdują zbiegli kantonści pruscy, lub żołnierze z wojska pruskiego, ale rodacy, tudzież żołnierze z wojska polskiego, na których się lata niezważa, byleby tylko byli zdadni jeszcze do wojska; ci wszyscy zastąpić mo-

gą równą liczbę rekrutów, razem z drugimi przysłanymi być mają do miast przeznaczonych.

6. Ile możności staraćby się potrzeba, aby między rekrutami znajdowało się kilku umiejących czytać i pisać, zdatnych na furyerów i podoficerów.

7. Co do żywności zaleci p. kamera, aby w dostatecznej ilości dostawiona była, tak do miejsc głównych każdego landrata, do żywienia tych ludzi, w czasie ich zbierania, jako i do miast przeznaczonych na formowanie regimentów.

8. W tychże miastach, rozkaże p. kamera, ile to być może, budynki wielkie na koszary wybrać, i natychmiast stósownie urządzić.

9. Ponieważ naród żydowski, nieprzykłada się swemi osobami, do bronienia ojczyzny; słuszną,

aby cząstki przynajmniej swego majątku, każdy na ten koniec z chęciąłożył. Myślą zatem jest moją, aby się niezwłocznie zatrudnili przysposobieniem i przystawieniem sprzętów kuchennych, i do koszar potrzebnych. Przystawiają najprzód co potrzeba garnków glinianych, a tymczasem każą jak najprędzej zrobić sprzęty kuchenne z blachy, podług wydać się mającego modelu, w liczbie, jaka się wyszczególni.

10. Nakoniec ci obywatele, którzy przez ofiarę dobrowolną zechcą umundurować żołnierza, ci się z tym znieść powinni kommisso-ryatem, na czele którego, jest JW. Celestyn Sokolnicki, kawaler orderów polskich, tak, iż albo przystawiają w naturze żołnierzowi kurtkę granatową, kamizelkę białą z rękawami, rajtuzy szare albo

granatowe, tudzież czapkę szarą
czy granatową; lub téż za takie
umundurowanie z JW. Sokolnic-
kim, względem jego waluty, na
pieniądze się ułożą.

Dla dania pomocy p. kamerze, koń-
cem wyexekwowania wspomnianego
rekruta, wysłę niezwłocznie na wspo-
mnione cztery miejsca oficerów; to
jest: do Gniezna, Rogoźna, Kościana
i Rawicza, którzy mieć będą ordy-
naus stósownie do wydanych przez
kamerę do landratów dyspozycji,
być tymże landratom pomocą, aby
rekrut, na miejsce przezemnie wy-
znaczone, wprowadzony został.

P. kamera obowiązana jest, oby-
watela urządzeniom jój nieposłuszne-
go, lub zawód i zwłokę nieprzysta-
wieniem rekruta czyniącego, zaska-
rzyć, który za to do odpowiedzi o-

sobistój, w względzie przyzwoitym po-
ciągniętym zostanie.

Dan w Poznaniu d. 16. Listopada 1806.

Dąbrowski, Wybicki.

*Proklamacya do obywateli wojewódz-
stwa poznańskiego, względem przy-
stawienia koni z uzdami do regi-
mentu kawaleryi.*

Z woli najjaśniejszego Napoleona,
zawiezuje się już siła zbrojna naro-
dowa w departamencie poznańskim.
Cztery regimenta piesze wkrótce ma-
ją być ukompletowane. Potrzeba gwał-
towna wymaga, aby razem i kawalerya
formowana była. Obywateli gorliwość
tylko temu zaradzić zdoła.

Wyrachowanem jest, iż w 17 dy-
stryktach departamentu poznańskiego
znajdują się:

1. Dworskich pańskich koni 10,515.
2. W amtach dworskich koni 1,261.
3. W miastach koni 6,451.

Azatem w ogóle koni 18,226.

Z wymienionój koni ilości, dziesięty koń z człowiekiem na nim ma być oddany do kawaleryi narodowój, a uczyni 1822 jazdy. Na koniu powinno być siodło ordynaryjne, mundsztuk, grzeblo, szczotka i dera; człowiek zaś dany być powinien, umiejący na koniu jeździć, furazem i żywnością na cztery dni opatrzony.

Nie jest to ciężar dla obywateli; wręście w czasie odrodzenia się naszego, niemasz ofiary, którejby dobry Polak nie miał uczynić. Naostatek konie te mogą być otaksowane i w czasie ustanowionego rządu, przeloży się najwyższój zwierzchności krajowój, aby wartość ich zapłaconą była.

Konie te, będą przystawione przez landratów, ofic. do ich odbierania przeznaczeni zostaną. Takową do obywateli proklamacyą komunikuje pan kamerze, z żądaniem, aby bez stracenia

czasu rozesłała ją landratom i eksekucją onęj zaleciła.

Prześwietna kamera weźmie najprzyzwoitsze środki, aby to przystawienie koni i na nich ludzi, za dni czternaście od niniejszój daty koniecznie uskutecznione zostało. Zależy bowiem, abyśmy najjaśniejszemu Napoleonowi Wielkiemu, wkrótce tu być mającemu, dali dowody naszego ducha i chęci wybicia się z jarzma obcēj niewoli.

W Poznaniu 19. Listodada 1806.

(pod.) *Dąbrowski.*

*Odpowiedź prześw. kamerze
poznańskiej.*

Na wypadek, który mi p. kamera donosi, względem napadów gwałtownych na bory przez chłopów, nam honor odpisaać, ażeby wydała

poznańska kamera proklamacyą w powszechności przeciw takim gwałtownościom, za które, kto ich się dopuścić odważy, militarnie sądzony i rozstrzelany będzie. Spodziewam się, że taka proklamacya wstrzyma występki. Wypada tylko, aby kamera proklamacyą taką do podpisu mi przysłała, wyrażam prawdziwy szacunek

(pod.) *Dąbrowski.*

Poznań 16. Listopada 1806.

Odpis kommissyi kaliskiej.

Raport od prześwietnej kommissyi departamentu kaliskiego, miałem honor odebrać. Wszystkie ich urządzenia znajduję zgodne z ich obywatelskimi obowiązkami.

Co się tyczy bezpieczeństwa kas, prześwietna kommissya przedsięwzięcie wszystkie środki ku temu zamiarowi potrzebne, nim nowa komen-

da francuzka nadziei. Starać się wypada wszystkimi sposobami, przez wysłanych obywateli mieć wiadomość o nieprzyjacielu; tudzież zabierać jego wszelkie korespondencye, i mnie o wszystkim zawiadomiać.

Co się tyczy wszelkich potrzeb do wystawienia wkrótce siły zbrojnej departamentu kaliskiego; zgoła, cokolwiek ściąga się do kommissoryatu wojskowego, z tém wszystkim referować się prześwietna kommissya będzie do j. w. Pawła Skórzewskiego, który przez gorliwość, z jaką zawsze swęj ojczyźnie służy, podjął się być na czele kommissoryatu kaliskiego, téj tak ważnej posługi publicznej.

Co się tyczy organizowania, témczasowo żołnierza w kaliskim departamencie, w niebytności j. w. Lipskiego, generała, obowiązuje się do tego w. jm. pan Biernacki, aby nim wybrany rekrut kantonowy będzie, tém-

czasem wszelkiego ochotnika, zbierał dezertarów i rozproszonych z pruskiej armii, do służby zaciągał, onych organizował i na kompanie dzielił; potrzebnych do niej oficerów mi proponował, i dalszych ordynansów moich czekał. Teraz posyłam mu przez pana Kielczewskiego 300 broni, 200 patrontaszów, 600 skałek i po 20 ładunków do każdego karabina.

(pod.) *Dąbrowski.*

Poznań dnia 19. Listopada 1806.

Odpis na raport z Łęczycy.

Raport nadesłany z Łęczycy j. w. generałowi Dąbrowskiemu donosi, iż gorliwi i odważni obywatele województwa łęczyckiego, pod dowództwem j. w. p. Dąbrowskiego, generała swego, opanowali Łęczycę i zrobili związek konfederacyi pod W. Na-

poleonem. Zabrali wszystkie armaty, amunicye, magazyny etc. Kawalerya pruska przyszła na pomoc fortecy, przeciw skonfederowanym obywatelom, ale mężnie odparci zostali. Wielu padło trupem na placu; dwóch oficerów i kilkudziesiąt gemejnow dostało się w niewolę. J. w. Davoust, dowiedziawszy się o tym czynie gorliwym obywateli łączyckich, posłał im na pomoc kawaleryą francuzką.

(pod.) *Dąbrowski.*

Poznań dnia 19. Listopada 1806.

Odpowiedź p. regencyi poznańskiej.

Co się tyczy jój zapytania względem kryminalistów, aby im przeznaczyć miejsce więzienia; mam honor odpowiedzieć, iż to przełożę najjaśniejszemu cesarzowi, i wolę jego doniosę. Co się tyczy wyżywienia

wieźniów, racye dla nich wyznaczę, jeżeli innego funduszu na tę potrzebę niema.

Dąbrowski.

Dan w Poznaniu dnia 19. Listopada 1806.

Po tém wszystkiem pobiegłem do Kalisza, i tam ostatecznie i sprawiedliwość i administracyą i kanton wojska urządziwszy, wróciłem nagle do Poznania, co moment oczekując cesarza, który nas zawiódł i niespodziewanie przybiegł w nocy z Berlina.

Zasmucony, że go powitać nie mogłem, byłem u niego rano, który mnie najlaskawiej przyjął, i z danego mu o wszystkim raporcie zupełnie był kontent; a gdy wyjechawszy zwiedzić okolice Poznania, sam widział niezmierne sterty siana, słomy po ulicach, i napelnione żywnościami magazyny, powtórzył mi za swoim po-

wrotem ukontentowanie. Opuszczam wiele okoliczności, spieszę ważną wspomnieć. Podałem księciu etc. Frioul Duroc, marszałkowi pałacu, listę znakomitych osób do prezentacyi. Na wyznaczoną więc godzinę, prezentowało się duchowieństwo. Potem szedł senat. Potem stan rycerski, któremu j. w. Celestyn Sokolnicki przewodniczył i miał mowę. Wreszcie miasto, gdzie prezydent składał mu klucze i hołd; miane mowy były w języku łacińskim, które nie mogły, tylko nudzić tego wielkiego bohatera, który tego języka nie rozumiał. Odpowiedział jednak wszystkim stósownie. Wreszcie wyznaczony także był dzień dla prezentacyi dam; lecz gdy wieczorem nadeszła wiadomość o ustąpieniu Prusaków z Warszawy i objęcia tego miasta przez księcia W. de Berg, w moment przysłał po mnie cesarz.

Przeszedłem do niego przez orszak dam naszych, na wielkiej sali będących. Cesarz zaraz do mnie z uśmiechem wyrzekł: „Warszawa już jest w mych rękach.“ Tu miał dobroć czytać mi wszelkie raporty, a nawet proklamacyą księcia Józefa Poniatowskiego, którą był wydał do ludu, po wyjściu gubernatora Kielera. To wszystko mi opowiedziawszy, wziął mnie na bok i wyraził: „jestem kontent z tego, coś wacpan dotąd uczynił, jedź więc na całą noc do Warszawy, i równie jak tu, uorganizujesz urzędy rządowe, i uformowaniem zaciągów wojennych się zatrudnisz. Gdy na to sklonilem się N. panu i prosiłem o rozkazy na piśmie, wezwał generała Berthier, aby mi potrzebne dał rozkazy, a témczasem zatrzymawszy mnie, powiedział: „kontent jestem, coś wpan względem nowego popisu wojska zrobił; ale ja nie chcę,

żeby to tylko tłuszcza waszego chłopstwa należała; trzeba, żeby cały naród, wasi magnaci, wzięli się do oręża.“ Na co ja: „a więcby wypadało pospolite ruszenie nakazać.“ Na co on: „oui, oui je veux votre pospolite.“ Na to ja: „a więc w nocy wyjechać nie mogę, bo muszę pisać uniwersał, co tu przytomny wojewoda Radziwiński podług prawa podpisze.

Rób jak możesz, odpowiada cesarz, aby tylko się stało. Pożegnałem go, i wracając znowu przez orszak dam zgromadzonych, miałem grzeczne wyrzuty, że blisko godzinę dla mnie cesarz się zatrzymał i im ukontentowanie spóźnił. Co do mnie, w nowém cały byłem pomieszaniu.

Ta podróż do Warszawy nagła, to zwołanie pospolitego ruszenia, tak kosztowne i trudne dla obywateli, nieledwie mię obłąkanym czyniło.

Wiedział o tém wszystkim przytomny generał Dąbrowski, i najprzód idziemy do generała Berthier, dla odebrania paszportu, który mnie nienajgrzeczniej przyjął, bo w ów czas nie był podobno bardzo za sprawą Polaków; potem przybywszy do siebie, rzucilem się do pisania uniwersału na pospolite ruszenie, proklamacyów do obywateli i duchowieństwa, i dopiero z wygotowanemi pismami udaliśmy się z generałem Dąbrowskim do Radziwińskiego, wojewody gnieźnieńskiego, o pół nocy dla ich podpisania, które bez wstrętu podpisał. Tego dokonawszy, trzeba mi się było starać o powóz do Warszawy, o pieniądze na drogę, bo w tém wszystkiem wielkiem mojem znaczeniu, w tém obfitem dla kogo inszego żniwie, ja, jak zwykle, byłem ubogi, i tylko własny trawić zacząłem majątek. Te wszystkie zatrudnienia spóźniły mój

wyjazd do Warszawy, i gdy dnia tego wieczorem, żona moja i córka na cyrkule prezentowane były cesarzowi przez jenerała Dąbrowskiego: cesarz do méj żony powiedział, ale wacpani mąż późno wyjechał do Warszawy; a do córki: ale wacpani ojciec nie tak, jak chciałem, prędko w nocy ruszył do Warszawy. Na co mu moja córka: bo noc całą pracował na wykonanie rozkazów waszég cesarskiég mości. Jak wiedział wszystko.

Drogę moję przecie do Warszawy tak przyspieszyłem, iż poprzedziłem godziną przybycie kuryera do kscia Berg od cesarza. Dowiedziałem się, iż gdy przybywszy do Warszawy, w godzinę jechałem do księcia, już mnie jego adjutanci szukali po mieście.

Przybywszy do palacu księcia, skoro się jako Wybicki z Poznania za-

meldowałem, natychmiast do księcia puszczony byłem, który mnie z największą uprzejmością przyjąwszy, powiedział: winszuję mu tego zaufania cesarza, który mi pisze, abym wszelkie osoby od niego na urzędy podane, potwierdził, abym się z nim porozumiał względem zaciągu do wojska i założenia magazynów; a więc, kończył książkę, proszę, żebyś mi wacpan najprzód podał osobę na prezydenta Warszawy, i na inspektora poczt. Ta przecie księcia cała rozmowa przekonała mnie, iż cesarz nie dawszy mi instrukcyi partykularnej na piśmie, księcia de Berg o wszystkim uprzedził, iż w jego imieniu jechałem organizować województwo warszawskie, i żeby się we wszystkim ze mną znosił.

Żebym więc woli księcia odpowiedział względem wyboru osób, poszedłem do znanych mi patryotów

po radę, i gdy mi grafa Joachima Moszyńskiego na prezydenta miasta Warszawy, Zajączka zaś na dyrektora poczt podali, tych obudwóch odemnie mu przedstawionych, książę zatwierdził; toż samo zrobił, gdy mu osoby do administracyi i sprawiedliwości przedstawiłem. P. Kochanowski został prezesem administracyi. Graf Ossoliński prezesem trybunału. Wtém wszystkim, że mi intrygi wiele przykrości czyniły, zataić nie mogę . . . Mazurom, Wielkopolanom i magnatom, w głowie się nie mogło pomieścić Wybickiego panowanie . . . lubo było bardzo skromne!! zamileczę nawet tych imiona, którzy twardo ze mną postępując, sami sobie zaszkodzili, bobym ich zapewne na wyższe urzędy był podał.

Z większym jeszcze oporem szło mi uorganizowanie siły zbrojnej. Gdy na mnie nalegał książę Berg, abym

wyrozumiał z księcia Józefa Poniatowskiego, czy się chce za sprawą narodu decydować, a ztąd czy chce na czele nowój siły zbrojnej stanąć? poszedłem do niego zrana i jeszcze do będącego w łóżku wszedłem.... Przełożyłem mu rzecz całą i żądałem, aby się deklarował. . . . księżę, jak co człek pełen honoru, niebył łatwym do ostatniej rezolucyi. . . . aż gdy mu wystawilem, iż on mógł zatrzeć skazę ostatnich dni panowania stryja swego. . . . Że niemożna było się stawiać, w dwu wykładnej postaci z Napoleonem i t. d. przyrzekł mi wreszcie udać się do księcia Berg... Byliśmy razem, i gdy księżę Poniatowski zaczął się rozwodzić, iż wystawiałem łatwość wystawienia siły zbrojnej, gdy tymczasem żadnego funduszu nie było; odpowiedziałem: jutro na pierwszy fundusz księżę mieć będzie 100,000 złotych polskich, i że-

bym słowa dotrzymał, ja z całego ks. mazowieckiego pierwszy, z maléj méj fortunki 20,000 złotych polskich ofiarowałem na pierwsze potrzeby wojska, i te wypłaciłem natychmiast prezesowi Kochanowskiemu. Tak daleko mnie zapal służenia ojczyźnie nad moją możność unosił i ubożył.

Tu opuszczę wiele, żebym tylko krótki zbiór méj historyi zrobił, dopóki zdrowie służy. Powiem więc, że w Warszawie postać przyzwoitą wziął rząd tymczasowy w imieniu W. Napoleona i siła zbrojna z pospiechem pod dowództwem księcia Poniatowskiego zawiezywać się zaczęła.

Kilka razy na dzień bywałem u księcia Berg. Wiadoma jego biografia, z jak malego był rodu. Postać przecie jego piękna i poważna, ton prawdziwie książęcy, wreszcie grzeczność i uprzejmość, przywiezywała

wszystkich serca do niego. On równie mocno przywiązał się do Polaków. Często więc sam nasam z nim będąc, mawiałem, jakby sobie Polacy życzyli mieć go swym królem. Przyjmował to dobrze, ale rozumiał, że ten tron Napoleon dla którego z braci zachował.

Oczekiwaliśmy wszyscy z niecierpliwością cesarza, który, jak zwykle, wszystkich zawiódł oczekiwanie, gdy na koniu sam prawie jeden z mamelukiem w nocy przybiegł z Łowicza do Warszawy, dniem jednym. Była noc gdy do Warszawy przybył, i stanąwszy w kurdygardzie przedzamkowej, wody się napił, nim mu pałac zamkowy otworzono.

Zadziwiły się wszystkich umysły, nad jego zjawieniem, ale taka była siła jego nadzwyczajnych obrotów. Zaraz zrana byłem u niego; skoro wyszedł z kąpieli, przyjął mnie,

z zwykłą dobrocią, i z raportu, który mu o wszystkim uczynilem, oświadczył swe ukontentowanie. Przybył wnet książę Józef, jako naczelný dowódzca, i był mile przyjętym. Książę Murat, czyli wielki książę Berg, był chory przypadkiem na nieprzyjemną chorobę miłości; wyrzucił mu tylko cesarz, jak mówiono, czemu się felerca w nieumiarkowanój passyi nie poradził?

W tym czasie nieprzyjaciel na wszystkich punktach uciekał przez Wisłę; Napoleon gonić go rozkazał. Ale od początku zaraz Lutego roku 1807., nieprzebyta prawie była rozdróż, która spóźniła obroty wojenne, i cesarza w zły humor wprawila. Tymczasem w wojsku rossyjskiem nastąpiło zamieszanie, gdy Kaminskoj, najwyższy dowódzca, wpadł w melancholię, wreszcie ogłupiał. Objął kommandę Buxhoevden, po nim Be-

nigsen, ale się to zostawia historyi. Wracając się do mnie, ponieważ zaraz w Berlinie przedstawiłem cesarzowi, iż sejm nasz konstytucyjny roku 1791., nie był ukończony, tylko odroczony, a przeto szanowne jego członki, miałyby otrzymać szczególne od niego względy. Przyrzekł ich widzieć, i gdy mu to przypomniałem w Warszawie, rozkazał mi osoby sejmowe, tu się znajdujące, na piśmie wielkiemu koniuszemu, Colincourt, do prezentacyi podać. Dyktowałem więc te znakomite osoby, na czele ich, położywszy sławnego marszałka sejmowego, Stanisława Małachowskiego; a gdy się lista ukończyła, cesarz pozwolił zapisanym do pokoju audyencyjalnego wnieść, między którymi i ja się znajdowałem. Ciekawość wielka; rozumieliśmy, że sejm 1791. wskrzesi, że nam pewne da nadzieje. Ale się pokazało, że on

nie mając jeszcze pewnego względu na systematę, wychodził z nami nie nieznaczającą polityką; a często i przykro przypominał nam z Ruliera zamieszki i anarchią, która od sejmu konstytucyjnego, już miejsca nie miała. Niekiedy tak nedorzeczenie ten wielki człek mówił, iż słuchać przykro mi było; jedną tylko przyjemność nam powiedział, że w żadnym traktacie naszego podziału nie za-
twierdził.

Nimby się przecie był od nas Napoleon na wojnę dalszą oddalił, chciał nadać pewny tymczasowy rząd województwom polskim zdobytym. JW. Bassano (Maret), minister, sekretarz stanu, rozpisał do niektórych osób bilety sekretne. aby mu swoje zdanie dały, kogoby na urzędnika rządowego mógł cesarz nominować. Dostałem i ja taki bilet, gdy pytany wprzód o tym wyborze, nie chcia-

łem wziąć na siebie samego odpowiedzialności. Z takowych zdań sekretnie zebranych, cesarz nominował 6 osób do kommissyi rządowej, a siódmą tym sześciom wybrać pozwolił. Byłem ja czwartym w rzędzie tych kommissarzy rządowych, jak dzieje zaświadcza; a gdy nam i rządu tego formę i osoby do niego j. w. minister, sekretarz stanu, Maret, czytał, jednogłośnie przybraliśmy za kolegę siódmego, j. w. Sobolewskiego, j. w. zaś marszałka, Małachowskiego, za prezesa.

Kommissyi téj rządowej, obszerna była władza. Mogła była w imieniu Napoleona uchwały stanowić, wykonywać i tak władzy sądowniczej, jako i administracyjnej działań dostrzegać. Tym końcem na miejsce ministrów, pozwolił cesarz wybrać jej czterech dyrektorów, którzy wyraźnie pod rozkazami kommissyi rzą-

dowój stali. Na dyrektorów spraw wewnętrznych, podałem p. Brezę, któregom był prezesem izby administracyjnej w Poznaniu postanowił. O tym wyborze jego, a razem i j. w. Piotra Bielińskiego, prezesa izby administracyjnej kaliskiej, uwiadomilem, iż go na członka kommissyi rządzącej podałem i utrzymywałem.

Kommissya rządząca przy tak obszernej władzy, w niczem jój nie nadużyła. Zezwolił Napoleon, abyśmy sami sobie ustanowili pensyą; przecie przez wzgląd szczupłości skarbu, z podziwieniem Francuzów, żadnej sobie pensyi nie ustanowiliśmy. A lubo z gro-na kolegów byłem najmniej majątny, obstawałem przy tém, aby bezpłatnie tak chlubny urząd piastować. Ta ofiara do innych dołączona, szczupły mój majątek trawiła. Nie zmieniałem przecie mego sposobu myślenia, i wy-

znam, że opatrność mnie aż dotąd od ubóstwa chroni.

Gdy tak nas urządzał Napoleon, wojska liczne nadciągały do przejścia Wisły. . . . Administracya z najsluszniejszych osób zebrana; ale nie pojmująca, aby tyle miała potrzeb nagłych armia francuzka, była się spóźniła w przystawieniu niezmiernych racyi chleba; dowiedziałem się o tém i przewidując nieukontentowanie cesarza, wysłałem wcześniej na wywiady, o składach pszenicy i żyta; i gdy mi w tym dobre przynieśli emissaryusze wiadomości, donoszą mi, że cesarz kazał stanąć przed sobą administracyi, i w wielkiem nieukontentowaniu ją przyjął i oddalił, iż wojsku na żywności brakowało. W tym gniewie rozkazał, aby mnie do niego z generałem Dąbrowskim przywołano. Stanąwszy przed nim, postrzegłem w zaburzeniu wielkiem, który się odezwał



w tonie nieukontentowania do mnie: „oto mi już brakuje w kraju waszym chleba dla żołnierza.“ Marszałek Davoust, który był przytomny, to potwierdzał. Odpowiedziałem: są to skutki nagłego marszu wojsk, ale ani naszój złój woli, ani niedostatku kraju. Cesarz na to: „spuszczam się więc na wacpana, że w tym zaradzisz do jutra rana. Ja z śmiałością pytam się cesarza, wieleby potrzebowano mąki na jutro dla wojska na chleb? Cesarz na to: 1,000 centnarów. Odpowiadam, téj ilości zaręczyć nie mogę, ale 700 centnarów mąki pszennój jutro przystawię. Tyle bowiem mieć pszenicy w Warszawie, byłem pewny, z relacyi mych emissaryuszów.

Cesarz na to ukontentowany, odpowiedział: spuszczam się więc zupełnie na wacpana, a marszałek Davoust swą ponurą miną dodał: żebyś nas tylko wacpan nie zawiódl. Pro-

silem cesarza, aby mi do exekucyi dodał wojskowych, i dodał.

Skróćę rzecz całą, pobiegłem zaraz wiadomą mi zakupić pszenicę, rozwieść ją nietylko na wiatraki i inne młyny, ale do wszystkich piwowarów, którzy na przybycie moje, wszystko mi czynić na swych słodownikach oświadczyli. Czas był okropny, błotnisty i slotny, do dwunastój w noc chodziłem po odległych ulicach, abym dopełnił komisu. Gdy wróciłem przeziębły do domu, wnet nadszedł oficer d'ordonence pan Falkowski, od cesarza z pochodnią, przypominając mi, co mu obiecałem. Odpowiedziałem: widzisz mnie wacpan ledwo żyjącego, od godziny czwartój, jak pożegnałem cesarza, teraz dopiero wracam do domu. Powiedz mu, iż na czterdziestu przeszło młynach pszeuica się mele, aby jutro mąka do magazynu weszła. Odszedł Falkow-

ski ukontentowany, a ja co tyłkom się przebrał, poszedłem na młyny i od rana wszystkie zaraz wozy i konie w Warszawie wziąłem w rekwizycyą, i już o jedenastej rano naza-jutrz, pisałem do Falkowskiego, aby mnie złożył u nóg cesarza, i zapewnił, że się do Pragi 700 cetnarów mąki zwozi, którą j. w. intendant Daru, za bardzo dobrą uznał. Daru był od rana nadjechał, a że ta rzecz była jego departamentu, pojechałem okazać mu mąkę, którą on za bardzo dobrą uznał, ale odtąd, aż do końca z zazdrości nienawiść ku mnie zachował.

Odpisał mi Falkowski, że cesarz bardzo z méj gorliwości kontent i chce, żebyś był sam u niego. Poszedłem o czwartej wieczorem, gdy już cały transport mąki ukończony został. Cesarz z nadzwyczajną dobrocią mnie przyjął, powiedziawszy: mam rappor-

ta, że przy jego staraniu, niczego teraz wojsku memu braknąć nie będzie.

Bawilem się z téj okazyi u cesarza do godziny szóstéj; ten tak długi mój pobyt wszystkich w przedpo-koju zadziwiał. Cesarz przyjąwszy mnie jak najlaskawiej, rozmawiać ze mną zaczął obszernie o kraju naszym, o jego położeniu; i w tém miejscu mając gotowy opis granic naszych początkowych, naszych produktów, prosiłem o pozwolenie zostawienia tego pisma na stole; lecz on je do rąk odebrał, i musiał czytać, bo mi później o tém wspominał. Wypytywał mnie szczególniej o różne familie, o duchu obecnym i t. d. Rozmawiając tak ze mną przed kominkiem, oparł się na krzesło i nagle się z nim ku kominkowi nachylił. Na to zalekniony, porwałem za krzesło. Przyjął to mile cesarz, i z mego pomieszania, widząc obawy méj wielkość

względem jego osoby, uśmiechnął się i rozmowę kończył. Zgoła, był to moment, w którym zda się, całe jego uzyskałem zaufanie, i gdybym był o łaskę jaką prosił, tę niemylnie byłbym otrzymał; ale ja tylko o wskrzeszeniu ojczyzny, o nadaniu nam biłnego króla i t. d. ciągle nadmieniałem. W tém dał mi znak do wyjścia, kończąc: obaczmy się za Wisłą.

Jakoż wkrótce sam przeszedł Wisłę, i z nagle otrzymałem rozkaz, żebym się do niego do wsi Okuniewa, nad Narwią stawił, gdzie na moment miał główną kwaterę.

Przybyłem w nocy.

Stał w chalupce młynarza z jeneralem Berthier, a że izba dzielila się piecem i ścianą, tam z jego swiatą bawilem do dnia. Rano było wszystko w poruszeniu, nikt mnie nie chciał meldować, zdało się, iż pan

rzucal na wszystkie strony pioruny, rozdroże w téj porze, czyniły zły humor. Stanałem pod kostki w błocie w sionce przed jego pokojem, wyszedł zasepiony; lecz skoro mnie spostrzegł, z wypogodzoną twarzą zapytał się, co tu robię? Przybyłem, odpowiedziałem na rozkaz w. c. mości. Na to on: „to dobrze, trzeba, żebyś wacpan zaraz ztąd jechał do Płocka i ten departament uorganizował, i jak najlepszego ducha zaszczepił. Gdy się skłoniłem, że rozkazu ściśle dopełnię, nim wsiadł na konia, wskazał mi palcem na błota około Narwi, i mówił: „ils sont dans les marais,“ chcąc mówić, że Rossyanie po błotach się rozłożyli. Na tę zemną łagodną konwersacyą, cała świta zwróciła oczy. Wtém odjechawszy kilka kroków, przysłał mi adjutanta, abym się z marszałkiem Duroc, względem zakładu

magazynów znosił. Wpatrywałem się w tego bohatera, który w szaraczkowym surducie zgniecionym, niewysuszony staczał bitwy. Do jakże wiele uwag to dotąd daje mi powód?

Wróciwszy do Warszawy, zaraz stósownie do rozkazu cesarza wysłała mnie kommissya rządząca, uorganizować departament plocki. Wyjechałem, a zawsze o mym własnym ekspensie. Opuszczę wiele okoliczności, umieszczę przecież ważniejsze listy, które od osób rządowych z Warszawy odebrałem w Płocku.

List JW. Łubieńskiego, dyrektora sprawiedliwości, do J. Wybickiego.

J. W. kommissarzu rządzący!

Im więcej zastanawiamy się nad urządzeniem sądów ziemiańskich, tém

ich większą znajdujemy potrzebę. JW. pan, któremu odważam się komunikować dedukcyą moję, niech ją roztrząśnie, a jestem pewien, iż wewnętrznie o jej prawdzie przekonanym będziesz.

Ile uważać mogłem, nic więcej nie wstrzymywało od dokładnego urządzenia sądowego, tylko jedynie sprawiedliwa bardzo uwaga, oszczędzenie skarbu; jeżeliby się na to znalazł środek, czyby nie można już od razu i obywatelom dogodzić, i dokładnie zrobić, np.

Sądy podług zasad i podług projektów podanych od dyrekcji, ustanowić, lecz oraz otwarcie pójść z narodem do swego rządu przywiązanym, odkryć mu tę prawdę, że rząd chce szczęścia jego i nawet dogodności; lecz gdy skarb nie jest teraz dostatecznie zasilonym, do skutku w tym czasie dojść nie może całkowite

urządzenie. W tym celu w tych a w tych miejscach tymczasowe sądy, tam zaś pisarzów aktowych zakładamy.

Obywatel będzie widział, że rząd chciał dogodności dla nich, przekona się o tem z ustanowionych sądów, tam, gdzie pragnęli, żeby były, o które dopraszali się kommissyi rządzącój, i ta łaskawą im okazała względność; będzie widział sprawiedliwe przyczyny, dla których kommissya rządząca nie może uzupełnić swoich zamiarów, i poruszy każdy obywatel wszystkie sprężyny, żeby przybiegać na pomoc łaskawemu rządowi. Wielu już o téj zmianie z obywateli jest uwiadomionych i wielu mi nadto powtórzyło, iż pragną się przyłożyć, żebym nie miał sobie za powinność zrobić złego projektu, który przyłączam.

Jeżeliby który obywatel potem śmiał nie przystać na niego, niechże się kontentuje tymczasowém rozrządzeniem; lecz jeżeli chcą mieć dogodność, to podług tego, jak się zgłaszać będą do kommissyi rządzącej przez dyrekcyą sprawiedliwości rzeczy ustanawiać się będą.

O najgłębszém mam honor zapewnić uszanowaniu

Lubieński.

9. Marca 1807.

P. S. tak źle przepisana jest dedukcyja, iż muszę jeszcze raz ją dać przepisać.

List JW. Lubieńskiego, do Józefa Wybickiego.

JW. kommissarzu rządzący.

Choć kilku słowami przypominam mnie lasce JWP. Protekcyi jego odda-

ję sąd appellacyjny płocki, jeżeli momencik czasu znajdziesz przy tyłu i tak ważnych zatrudnieniach, dozwól mu tego honoru, żeby przed JW. panem złożył prezes przysięgę. Już na jego ręce, to jest prezesa, rotę przez dzisiejszą pocztę posłałem. Mój narodu protektorze, daruj że ci ten tytuł, co ci sprawiedliwie należy, daję. Ratuj mnie, żeby się nie naśmiewano ze mnie; wszystko albowiem złe na mnie spada, co się tyczy mego departamentu. Rząd nominował sędziów appellacyjnych, a opis tych sędziów leży jeszcze na stole w kommissyi rządzącej bez aprobaty. Rząd kazał instalować sądy, cóż one robić będą bez opisu? co robić będą, gdy jeszcze pierwszej instancji nie ma; zaczęta jest wprawdzie czynność od środka ciała; brakuje głowy, rąk, nóg i formy. Jakaż opinią naród mieć będzie o mnie? Zawsze jest na cze-

le: że na przelożenie dyrektora sprawiedliwości! wszystkie pociski na mnie biedaka! a cóż ja temu winien, że roboty moje zalegają, że nie są ekspedyowane. Dzielniej mi teraz JW. pan dopomodz możesz, jak tu na miejscu, na prowincyi więcej jest krzyku, jak w Warszawie, bardziej się chaos i nieporządek wyjaśnia, możesz do kommissyi rządzącej napisać wyrażnie, jaki to tu nieład. Zmiłujcie się, pospieszajcie się, ponieważ tymczasem ustanawiacie; czegoż macie tak bardzo czynności czyli opisy sądów ziemiańskich i sądów apellacyjnych, podanych przez dyrektora roztrząsać? okaże się z praktyki jaka niedogodność, zawsze ją poprawić będziemy mogli, a teraz porządek obalamy. Sąd przeszły skasowany, nowy ustanowiony, lecz prawideł pierwszej instancyi nie masz, sędziowie pokoju nie nominowani, i szlachta już

tyłą razami uciśniona, musi jeszcze i na rząd narzekać. Te istotne prawdy od JW. pana napisane, zrobią uważenie.

Łasce mnie jego stałej na zawsze polecam

najniższy sługa

Lubieński.

23. Marca 1807.

P. S. Odważam się na ręce JWP. przestać całą ekspedycyą do sądu appellacyjnego plockiego.

Dedukcyą do uporządkowania sądownictwa.

Żeby urządzić sądownictwo tak jak się należy, wypada na rok złtp. 2,300,000.

Moje nieszczęście, że dyrektor interesów wewnętrznych, nie ma ilości

dymów każdego departamentu, muszę zatem myśli tylko do projektu rzucić, a gdy o dymach będę miał wiadomość, dokładnie rzecz opisać.

Wypada zatem praeter propter, na departament warszawski, złtp. 500,000 poznański, 500,000; kaliski 500,000; plocki, 500,000; bydgoski, 300,000 jako najmniejszy dotąd.

Obywatele żądający mieć dogodność, niechże rozłożą to na dymy i przyjmą ten dobrowolny podatek, którego trwałość nienajdłuższa będzie podług niższego objęcia.

Obywatele obiorą pomiędzy sobą podskarbach departamentowych i ziemiańskich; do tych wpływać będą wszystkie kary sądowe czyli grzywny; z tych jako własności obywateli nie rządowej, rachować się będą corocznie przed wyznaczonemi od obywateli na ten koniec osobami. Summy z tego pochodzące, lokowane bę-

da w własnych departamentach na hypotekę, procenta przyłączone będą do kapitałów dopóty, dopóki summa nie wyrówna kapitałowi, od którego procent dostatecznym będzie na utrzymanie sądownictwa; wtedy każdy wolen będzie od opłacenia podymnego na ten koniec. Kraj będzie od tego momentu wolnym od tego wydatku, a nadal najpiękniejsza perspektywa dla dobra kraju. Grzywny zawsze przez dobranych do tego, wpływać będą, z tego uformuje się bank każdego departamentu, źródło prawdziwych bogactw i zasilenia przemysłu; zawsze jednak należy pamiętać, że początkowe źródło tych departamentowych dochodów, było przyjęcie ciężaru tymczasowego na utrzymanie sprawiedliwości. Czwarta zatem część procentu należeć zawsze ma na ten koniec, na przykład: na murowanie więzień; domów

poprawy, domów sądowych, archiwów; na wydatki opałowe, potrzeby kancelaryi; utrzymywanie inwalidów służących w magistraturach sądowniczych.

*List Stanisława Małachowskiego
prezesa komissyi rządzącej do Józefa Wybickiego.*

Każda odezwa którą kommissya od JW. pana odbiera, nowym będąc dowodem patryotycznój i godnój uwielbienia gorliwości jego, utwierdza powzięte nadzieje, iż umocowanie i wysławienie jego na prawy brzeg Wisły, pożyteczne w najpierwszym zamiarze opatrzenia wojska zwycięzkiego w żywność przyniesie skutki. Ostatni jednak list, który dzisiaj rąk naszych doszedł, wzbudza troskliwość, ażeby przedsięwzięte od JW. pana środ-

ki do zapelnienia magazynów niekrzyżowały się z temi, które muszą być użyte przez JW. Brezę, dyrektora wewnętrznego, w skutku zawartego już z Ipanem Pradel, na mocy nalegania i danego umocowania od księcia Benewentu układu. W celu więc, ażebyś usiłowania swoje, a szczególniej miejsca założenia magazynów, stósował do układu JW. Brezy, z Ipanem Pradel; przyłączam tu z zlecenia komissyi kopią zawartego kontraktu. Obszerniej w téj mierze pisać ma do JW. pana, JW. dyrektor wewnętrzny. chciój zatém ile możności zbliżyć się do układów tu ugodzonych, tém uroczystszych, że są na mocy danych pewnie instrukcyi najjaśniejszego cesarza i wyraźnego księcia Benewentu umocowania zawarte. Pewna jest komissya, iż światło jego i doświadczenie wskaże mu sposoby, jakimi dążąc do jednego celu opatrzenia woj-

ska w żywność, nie tylko nie będziesz stawiał przeszkod, ale owszem dopomożesz i wesprzesz całą swoją siłą, ażeby układ w imieniu Urzędu przez JW. Brezę zawarty, jak najświęciej był dopełniony. — Co było tylko można tu zebrać bryk i koni, te już są ztąd wyprawione, i spodziewam się, stanęły na miejscu swego przeznaczenia. Przez ustanowione przez Francuzów rekwizycye, tak tu już są konie wybrane, iż na dalsze ztąd ich dostarczenie rachować wcale nie można. — Znana dobrze Kommissyi ludzkość i czułość serca jego, zapewnia ją, iż po użyciu poniewolnie gwałtowniejszych środków, względ mieć będziesz na obywatelów, którzy przez niemożność raczej, jak przez złą wolę uchybią, i zwrócisz uwagę na sposobność zasiewu i zarobienia roli w nadchodzącej wiosnie; jako obywatele, nie masz nic, czegobyśmy dla

ojczyzny nie mieli poświęcić obowiązku; jako Urzędnicy, i na stan gospodarstwa pamięć zachować winniśmy.

Przysyłam mu uprzejme od kolegów pozdrowienie, przyłączając winnego upoważnienia zapewnienie.

Stanisław Malachowski, prezes.

Do

JW. Wybickiego pełnomocnika.

Convention.

Monsieur de Breza Directeur de l'intérieur du gouvernement de Pologne d'après les pouvoirs qui lui ont été délégués d'une part, et Monsieur Pradel Commissaire ordonnateur de l'arrondissement de Varsovie, traitant pour le compte du Gouvernement français, ensuite de l'autorisation contenue dans

la lettre, qui lui a été adressée le 30. Mars 1807 par S. A. S. le Prince de Bénévent d'autre part, conviennent de ce qui suit.

Article I.

M. de Bréza se soumet et s'engage de fournir pour la subsistance de l'armée française les quantités des denrées ci-dessous désignées dans les Magasins Militaires et aux prix suivants.

Denrées.	Quantité poide de Marc.	Pris du Quintale poid de Marc.	Somme.	Quantité de Livraisons par places.
Froment	45,000 Quintaux	14 francs 88 Centimes	669,600	15000 à Varsovie 5000 à Plock 5000 à Thorn
Sesgle	10,000 Quintaux	12 francs 2 Centimes	120,200	10,000 à Bromberg 5,900 à Schwetz ou Culm 5,000 à Meve
Foin	50,000 Quintaux	11 francs 10 Centimes	555,000	10,000 à Varsovie 12,500 à Varsovie 12,500 à Thorn 12,500 à Swetz 12,500 à Meve
Avoine	475000 Roussau	Un franc 17 Centimes	555,700	118,750 à Varsovie 118,750 à Thorn 118,750 à Swetz
Vlande	10,000 Quintaux	47 francs 17 Centimes	471,750	118,750 à Meve 10,000 Quintaux à Varsovie
Toutes ces denrées devront etre de qualité b une loyale et marchande.				
			2,372,300	

Article 2.

Il sera compté a Monsieur de Bréza en avance sur la présente fourniture et sous la garantie du Gouvernement Polonais, une somme de sept cent quatre vingt dix mille, sept cent soixante six francs, soixante six centimes, formant le tiers du montant total en argent de France, de Prusse, et de Saxe. Cette avance sera précomptée a raison d'un quart sur chacun des versements qui ne commenceront que dans dix jours, du jour ou la susdite avance sera comptée. Et ils devront être terminés au plus tard dans les quarante jours de la dite époque.

Article 3.

Les paiements de cette fourniture seront faits a Varsovie entre les mains de M. de Bréza sur la présentation

des récipissés proces verbaux et bordereaux en forme.

Article 4.

Aucun motif quelconque ne pourra retarder le versement aux époques fixées ci-dessus. M. de Bréza, au nom du Gouvernement Polonais, en donne assurance la plus parfaite.

Article 5.

Il sera remis par les autorités françaises a Monsieur de Bréza ou a ses délégués tout garde, escorte sauvegarde et passeports, qui seront nécessaires a l'exécution de ses engagements. Fait quadruple, dont une expédition restera entre les mains du Gouvernement Polonais, la deuxième entre celles de Monsieur l'Intendant Général, la troisième entre celles de M. de

Bréza, la quatrieme entre celles de Monsieur Pradel.

Donné a Varsovie le deux d'Avril
Dix-huit cent sept.

*List Stanisława Małachowskiego do
Józefa Wybickiego.*

Na odebrany list JW. Pana pod dniem 26. Maja z Płocka datowany odpowiadając, winniśmy mu oświadczyć podziękowanie, za uspokojenie troskliwości naszej, przedsięwziętami od niego krokami, ażeby formowanie Pułku strzelców W. Zielińskiego, kompletowaniu etatowego wojska nieprzeszkadzało.

Z prawdziwem ukontentowaniem wyczytaliśmy chlubne dla JW. Pana wyznanie J. Pana Generała Zajączka jak wiele wojsko pod jego dowództwem zostające, winno jest czyniej

i niezmordowanej JW. Pana o wyżywienie onegoż pieczołowitości, najgorliwszej chęci opatrzenia wojska w wszelkie potrzeby. Niemógł rząd bardziej przekonywającego dać dowodu, jak wzywając jednego z swoich członków, z udzieleniem mu całej swojej Władzy do blizkiego czuwania i starunku, ażeby tym potrzebom walczących za ojczyznę współbraci, ile jest w sile ludzkiej, było zadosyć uczyniono. Nie wątpiła Kommissya, iż danie pełnomocnictwa tak szanownemu obywatelowi i poważanemu koledze, najskuteczniej wszelką dla wojska pomoc zapewnić może.

Oddana więc staraniu i gorliwości jego sprawiedliwość, podchlebną się staje i dla tych, którzy go z grona swego za namiestnika powierzonej Władzy wybrali.

Przejęta przykrem uczuciem Kommissya, z wystawionego przez JW.

Pana jęj obrazu, smutnego stanu Departamentu Płockiego, radaby wynaleść sposoby przyniesienia mu ulgi i ratunku. Ale jak to przedsięwzięcie jest trudnem do uskutecznienia, sam JW. Pan zapewne przyznać powinien. Lubo Departamenta po téj stronie Wisły nie są do tego stopnia jak Płocki wycieńczone, nie wystawują jednak przy codziennęj i nieustannęj potrzebie nowych dostarczeń takich zasobów, ażeby bez uszkodzenia siebie inne zasilać mogły. Przybyli tu od izb administracyjnych deputowani wezwani, od nas do układu sposobów zapewnienia magazynów etatowych, przeniknieni widokiem smutnego położenia Departamentu Płockiego, jednomyślnie zgodzili się, ażeby przez zasilenie tychże magazynów etatowych w tamtym Departamencie mu przybyć na pomoc. Pragnąć należy, aby te życzliwe chęci czułych

na nędzę współbraci obywatelów, pomyślnie i rychle przynieść mogło skutki. Co do nas czujemy powinność, iż nas trudności zrazić nie powinny i jak pragniemy żadnej nie opuścić sposobności, któraby jakąkolwiek ulgę temu Departamentowi przynieść mogła, tak nie wąpimy, że JW. Pan gorliwego starania swego o dobro onego nie ubliżysz.

Zwykle i powinne zasyłamy mu wysokiego szacunku zapewnienie.

Stanisław Małachowski, prezes.

Z Warszawy dnia 1. Czerwca 1807.

Żywienie wojska francuzkiego.

Lecz ledwo stanąłem w Płocku, odebrałem list od marszałka Duroc, żebym opatrzył potrzebami Pułtusk. Wysłałem więc natychmiast dwa galary różnej żywności i trunków do

Pultuska, zaleciwszy nowo ustanowionej Administracyi, aby to popłaciła. W tym czasie podał notę Księżę Talleyrand minister do Kommissyi rządowej, iż Cesaarz żąda, aby jeden z członków, wysłany był na prawy brzeg Wisły z zupełną rządową mocą. Kommissya jednomyślnie mnie na ten Urząd wybrała, . . . wymówić się nie było można, ile Minister w tem wolę Cesarza objawił. . . . Dano mi moc prawdziwie prawodawczą i wykonawczą. W gruncie chodziło o to, abym ja sam zaradzał potrzebom wojska na prawym brzegu Wisły będącego, i ducha jak najlepszego utrzymywał. Urzędowanie to moje nadzwyczajne, do chlubnej epoki życia mego należy. Mając moc władania nieograniczoną, w niczem powagi mojej nie nadużyłem. — Zakładając magazyny i starcząc żywność dla całej prawie armii francu-

zkiej i korpusu Generała Zajączka, godziłem się, i płaciłem, dopokąd pieniędzy starczyło, obywatelom zboże i siano Obszerne są akta między memi manuskryptami, téj mojej missyi; do tych aktów czytelnika odsyłam.

Tu wspomnę, iż niestraciwszy momentu, zaraz pobiegłem do Płocka Przydała mi Kommissya na Sekretarza Pana N kawalera pełnego talentów, ale który znudzony swoją własną czynnością, odjechał, napisał mi z Warszawy, iż dostrzegł, że ja nie Sekretarza, ale tylko kopystów potrzebuję; — i to prawdę napisał. — Znalazłem w Płocku JW. Generała Wojczyńskiego kommandującego, którego patryotyzm, słodkość charakteru, i czynność, wielce mi miłą i użyteczną była w méj trudnej missyi; — znosiłem się z nim we wszystkim, szczególnie w wojsko-

wych interessach i policyi, mając w mych ręku wszelkie podatki i dozór nad sprawiedliwością. Nazywano mnie książęciem plockim, że nie nadużyłem przecie wńiczem, jak wspomniałem, méj władzy, śmiało tę prawdę potomności podać mogę. . . . Francuzi mawiali, że mi cesarz umyślnie dał tę funkcyą, abym się z bogacił, ale że ja nie umiałem zyskiwać z porry. . . . *C'est un honnête homme, mais il n'a pas de moyens.* (to jest: nie umie kraść.)

Do każdego wydziału wydatków, żądałem, aby mi podała administracya kommissarzy, tak, iż żaden grosz do mych rąk nie wpłynął, tylko przez nich był expensowany. . . . Ja sobie zostawilem na te wydatki wydawać rozkazy i onych dopełnienia dostrzegać i tak się do końca mego urzędowania działo. . . . Toż samo z wy miarem sprawiedliwości: nie przywła-

szczałem żadnego wpływu na zdania sędziów.

Ponieważ miałem do żywienia szczególnież korpus marszałków Masseny Davousta, i jenerała Zajączka, Polaków wreszcie wszelkie potrzeby, wypadało mi opatrywać oraz kwatery główną cesarza; przekonałem się, iż rzeczą było nie podobną, aby na takie wydatki bezpłatne daniny obywateli wystarczyły; zgłosiłem się więc do nich, iż za umiarkowaną cenę, gotowemi pieniędzmi płacić im będę zboże, mąki etc. dla wojska, na który fundusz obrócić oświadczyłem się podatki, jakie w kassie zastałem.... W tym postępku wielu uważało prawdziwy moj krok obywatelski; wielu przecie egoizmowi oddanych, rozumiało, że mi Napoleon na zakupienie żywności, obfite dał skarby.... Zyskali pierwsi, co mi zapredali swe zboża i furaze, dopóka

były pieniądze w kassie; stracili drudzy, gdy na cenę droższą zachowane produkta, wzięte im zostały bezpłatnie, gdy już funduszu opłaty nie stało, i ja dłużej tego urzędowania dla straconego zdrowia, piastować nie mogłem. Jeździłem zwykle z Płocka do cesarza, który miał swą kwaterę główną w Tinkenstein; wystawiałem mu trudność dostarczania żywności i furazów, na tyle wojska z jednego departamentu, ale przedstawienia moje były próżne. Przydał mi tylko, jak prosiłem, żandarmów, którymi od rabunków zasłaniałem obywateli. Cesarz bardzo kontent z moich starań, powiedział: „bez Wybickiego niemiałbym co jeść.“ Co mi to narobiło zawisnych!... ale marszałkowie wszyscy szczególnież jenerał Zajączek, oddawali méj czynności i gorliwości sprawiedliwość.

Pewnego wieczora zastałem cesarza czytającego dzieło Ruliera, o rewolucyach polskich. Zapytał się, czy mi to dzieło było znane, odpowiedziałem: że mi jest znane, bo i o mnie, jest w niém wzmianka. Jakto? w którym tomie? w drugim, Najjaśniejszy Panie. . . . Na to wziął tom drugi i czytał sam cesarz, co tam o mnie jako pośle pruskim napisano; że się tak rossyjskim gwałtom opierałem.

Cesarz z uśmiechem wejrzał na mnie i powiedział: wiele wacpan lat wtenczas miałeś, bo ten sejm był roku 1768., odpowiedziałem: 21; na to cesarz: „zawsze więc byleś gorący patryota.“ Gdy idzie, odpowiedziałem, służyć ojczyźnie i W. C. Mości, służyć z gorliwością. . . . Tu się obszerne zaczęły zapytania z strony jego, o rządzie, o osobach w rządy wchodzące, i t. d. Nakoniec zaczął się dziwować, jak mogliśmy tyle rze-

czy ku naszej sile uchybić, jak nieumieliśmy korzystać z naszego położenia, dostatku kraju, żeśmy byli bez fortec. Gdy te długie wyrzuty skończył, odpowiedziałem mu z wszelką przytomnością i żywością; prawda to wszystko, co W. C. Mość mówisz; ale pozwól mi odpowiedzieć na naszą obronę, iż przez to z tego wszystkiego, co nam natura dała, nie pożytkowaliśmy, i w tym stanie słabości nas znalazłeś, iż takiego jak W. C. Mość jesteś, monarchy nie mieliśmy. Ta odpowiedź poznałem, że była dobrze od niego przyjęta: przytomny ks. Murat i Berthier, potem mi opowiadali, że ta odpowiedź bardzo była trafna.

Cesarz po niejakiem milczeniu obszernie znowu o narodzie naszym czynił mi kwestye, odpowiadałem tak zwykle: że naród jest wielkiego charakteru, wielkiego przywiązania do

ojczyzny; wspinały, że się żadną nie zmazał zbrodnią w rzeczach religijnych i politycznych, że walczył z swymi królami o swoją wolność, ale nie miał Damianów i t. d.

W tém cesarz zawołał, aby dano karty, zacząłem się wynosić, już u drzwi byłem, gdy cesarz zawołał: „Wybicki! będzieś grał zemną“ . . . Znasz grę „vingtun“? odpowiadam: „znam, Najjaśniejszy Panie, i w tém zbliżyłem się do marszałka pałacu Duroc, żeby mi dziesięć napoleonów, pożyczył. Cesarz zaczął bank ciągnąć. Wieleby o tém pisać było. . . . Grał księżę Murat, księżę Berthier, marszałek Bessieres, w. marsz. pałacu Duroc i ja. Rzecz się wszystkim nadzwyczajna zdała, że mnie do gry przypuścił cesarz, cudzoziemca małego znaczenia, czego nigdy nie widziano. Siedziałem właśnie naprzeciwko cesarza, odzywał się nawet

często do mnie, czy przegrywam? Kiedy się cesarzowi znudziło bank ciągnąć, oddawał karty księciu Murat, lub Berthier, a w ten czas sam pointerował; lecz tak sypał napoleonów i dublował stawki, że wszystkich zupełnie ograł. Raz księżę de Berg odezwał się: iż na takie stawianie cesarza, wszystko przegra; on mu na to: to ci dodam jeszcze jaką wieś do twego księstwa. Ograni, wstali wszyscy, i ja 5 napoleonów przegrałem. Po grze skończonej, cesarz z największą dobrocią pytał: gdzie stoję, czy jadłem obiad, gdyż tu wygody mało. Odpowiadam: że stoję z księciem Sapięgą. Wreszcie mówił mi: rozmów się wacpan jeszcze dziś z księciem Bassano. Gdym do niego przyszedł, oświadczył mi, że cesarz naznacza mi pensyi 6000 franków na rok do śmierci, gdyż względem cudzoziemca, wspaniałość jest

ograniczona. Oświadczyłem mu, że łaska cesarza jest wielka, ale dla dobrego Polaka, słowo pensya, jest bardzo nieprzyjemne; zdał się tem urazić, i uczynił mi uwagę, co jest Napoleon, który Polskę ma wskrzesić, i w tem mi dekret na tę pensyą już od cesarza wydany, wręczył. Przyjąć go musiałem, ale opiszę niżej, że tę pensyą dopiero za wyraźnym króla saskiego rozkazem odbierać zacząłem.

Drugą kwestyą uczynił minister, iż Najjaśniejszy Pan, skonfiskowane moje dobra, chce mi indemizować w dobrach narodowych. Odpowiedziałem z zadziwieniem, że jakże mam brać dobra narodowe, kiedy mi naród nic nie winien.

Ta odpowiedź niezmiernie obrazila ministra; chcesz wacpan więc, żeby mu cesarz dobra skonfiskowane oddał? Tegobym sobie życzył, odpo-

wiedziałem. Na co on nieukontentowany rzekł: to być nie może, *l'empereur ne peut pas invalider les droits des Souverains* . . . Tu się obszernie rozwodził nad moim uporem, wystawiał, że król miał prawo skonfiskować mi dobra . . . że emigranci francuzcy nigdy do swych dóbr wrócić nie mogą. Wreszcie skończył: wiemy, że dobra wacpana nie są tak znaczne, cesarz mu da więcej. Ja na to wszystko: gdy się nie zgadza z polityką, aby mi dobra moje były wrócone, nic nie chcę; przecież służyć memu krajowi wier nie będę.

Nieukontentowany minister skończył, iż o tém wszystkiem raport uczynić musi cesarzowi. Odszedłem.

Czas pokazał, że cesarz nie tak źle moje sentementa przyjął, bo wiem, iż powiedział, że mało takich ludzi

bezinteressowanych, jak Wybicki poznałem i t. d.

Tymczasem rozpoczęła się kampania: cesarz postępował dalej, a ja pisałem do kommissyi rządzącój, że upadła przyczyna mego pobytu w Płocku. Nim odpisała, dnia jednego przy generalnym ruchu wojska, odebrałem kuryerem z głównej kwatery wiadomość, iż szpital główny dla chorych miał być założony w Płocku. List mi wypadł z ręki, wiedząc, jakie mnóstwo chorych na dyaryą po całej linii leżało. Gdy to komunikowałem miastu i magistraturom, wszyscy się zalekli, że będzie w mieście powietrze; wreszcie, że tyle miejsca na tyle chorych nie było. Tu mi przyszła myśl szczęśliwa i dla chorych i dla miasta, ażeby wielki szpital założyć w Tokarach nad Wisłą. Tam wielkie budowy na składy zboża, na magazyny soli, przy zdrowem

powietrzu wystawiały mi największą dogodność dla chorych. Przyjęła publiczność tę myśl z uwielbieniem: w momencie wzięte środki na łóżka i t. d. Założyć kazałem kuchnię i wygody dla przewozu chorych do Tokar, i o tém wszystkiem uwiadomiwszy felcerów, szczególnież generała Zajączka, który miał iść w odwodzie; zaręczyłem wszelkie wygody i ratunek dla nieszczęśliwych. Odebrałem pochwały i potwierdzenia, szczególnież, że lokal zdrowy. Już odtąd szszególném mojem było zatrudnieniem, dozór i opatrzenie we wszystko przytułku chorych. Wszystkiego sam doglądałem, i ile razy chorzy mnie widzieli, wyciągali do mnie ręce. Choroby te były zaraźliwe i tylko naturalne wymioty ratowały mnie od zarazy. Na koldry, materace, własnych pieniędzy 2000 złtpol. wyłożyłem, których opłatę,

ale na próżno zaręczył mi książę Józef Poniatowski. Zapłacony byłem sowicie w mém czuciu i na tym czynie ludzkości, zawsze memu sercu miłym, zakończyłem urzędowanie moje pełnomocne, na prawym brzegu Wisły, o czem jak wspomniałem, liczne akta świadczą, i wróciłem się do Warszawy.

Złożyłem z całej czynności mojej raport kommissyi, która w tym kroku, znajdując dla przykładu nowy dowód mego sposobu myślenia, odpowiedziała przez usta prezesa, że z mocy, jaką byłem opatrzony, do zdawania podobnego raportu, nie byłem zobowiązany.

Tak pokrótce tę chlubną dla mnie epokę opisawszy, wypada mi, choć rzutem przebieżdz działania wojskowe Napoleona, które nam choć w części zwrot ojczyzny przyniosło.

Gdy się już wojska polskie i innych sprzymierzeńców były połączyły z wojskiem francuzkiem, w okolicy Preussisch-Eylau dnia 8go Lutego 1807. krwawa zaczęła się potyczka. Prusacy byli zwyciężeni z Rosyanami pod generałem Lestock.

Zwycięztwo obydwie strony sobie przyznawały; musiało przecież być przy Francuzach, gdy po téj batalii Benigson się rejtrował, a Francuzi poszli naprzód, i wszystkie najżywniejsze okolice Wisły i Prus obsadzili Elbląg zajęli i t. d. . . . na coby Rossya nie była zezwoliła, gdyby po tak sławném, jak mówiła, zwycięztwie, mogła była pobitych ścigać Francuzów. Aleksander zawsze wielkie gromadząc siły, 2go Kwietnia 1807. do obozu pod Memel wraz z królem pruskim się udał. W tym czasie Napoleon miał główną kwaterę w Osterode.

Gdańsk był obleżony, który się w Maju poddał Francuzom.

Ja z tego czasu rozmaite od generałów naszych listy odbierałem, które tu przylączęm:

Do J. W. Wybickiego.

Odebrałem list twój przyjacielu, dziękuję ci za nowiny, czynność zaś twoja ma nagrodę w sercu twojem własnem, a wywdzięczając się, donoszę ci, co się tu dzieje. Samego rycerstwa, co tu już zciągnęło, mamy 30000 nadspodziewanie moje, pięknego i porządnego. Rotmistrz Głiszczyński przymaszerował tu wczoraj z kotłami, muzyką w 600 koni, tak pięknych i porządných, iż można je było prezentować za stary regiment. Rotmistrz Lipski z 200 koni najlepiej umundurowanych; jedno

poznańskie, o którym dotąd niemam żadnej wiadomości; wątpię nawet, ażeby oni co dobrego wystawili.

Posłałem wczoraj mego Pakosza do cesarza, prosząc o rozkaz, abym z mojem całém wojskiem do wielkiej armii maszerował, mamy już 13,000 piechoty i 6000 kawaleryi.

W dzień przyjazdu mego tutaj, miasto było uilluminowane, i w wieczór niespodzianie weselość bal zrobiła. W tym momencie posyłam rozkazy, aby całe rycerstwo, stojące pod Łowiczem po wsiach, ściągnęło 1go Stycznia na plac przeznaczony, gdzie będzie główna lustracya z wielkimi ceremoniami mszy, kazanie i przysięgi. Nie dostaje nam, tylko ciebie, abys przemówił do tego rycerstwa, pałającego chęcią mierzenia się z nieprzyjacielem. Przysięgać będziemy na buławę Czarnieckiego, którą mi teraz przysłał Krasiński, i

na pałasz Sobieskiego, którym zdobył w Lorecie . . .

Dnia 30. Grudnia z Łowicza.

Dąbrowski.

Mój kochany Wybicki!

Pierwszy twój list odebrałem z Warszawy 6. Lutego przez Dawnarowicza; nie wiem o drugich, wszyscy tu się skarżą, że ich listy nie dochodzą, albo takowe rozpieczętowane bywają. Już drugi raz podsuwam się pod Gdańsk, uwiadomiłem o wszystkich moich czynnościach i obrotach zawsze dyrektora wojny, prosząc go, aby rządowi powzięte odemnie wiadomości komunikował; moi adjutan-ci podali kilka razy do gazet, prócz listów pisanych, opis czynności mojej dywizyi; ale jak słyszę od przyjeżdża-

jących tu z Warszawy, iż dotąd żadnego artykułu w gazecie umieszczonego nie było.

Do tego czasu nie odebrałem jeszcze etatu nowo ułożonego od dyrektora wojny; a ponieważ moja dywizya, czyli legion dopiero się zbiera, nie byłem w stanie posłać dotąd dokładnego raportu; lecz kiedy kto ma szczerą ochotę komu dopomódz, nie pytając się o etaty, może posłać pieniędzy na zapłacenie wojska, choć a conto, tak jak ja zrobiłem księciu Poniatowskiemu w Warszawie; tymczasem moje wojsko nie cierpi, ma wszystkiego podostatkiem, bez ukrzywdzenia mieszkańców; już kilka razy było w boju, a zapewne jeszcze lepiej bić się będzie, gdy będzie walczyć obok starego żołnierza. Odebrałem dzisiaj rozkaz kommanderować całem oblężeniem Gdańska, dostanę całą dywizyą francuzką, złożoną

z 10,000 ludzi pod moję kommandę; mam zasłonić Grudziądz z lewego brzegu Wisły, mam posłać garnizon do Torunia.

Od roku 1794., aż do dnia dzisiejszego, żadnemu rządowi mój sztab główny nie był ciężarem, gdyż tak siebie, jako i ich utrzymuję jak mogę, i znalazłem zawsze dla nich miejsce, gdzie się dystyngowali, jako téż i miejsce, aby ich umieścić przyzwoicie. Ja sam, jak wiesz, ostatnie miesiące w rewolucyi nie byłem płatnym, we Włoszech, dwa lata służyłem bez gaży; tu 5 miesięcy nie jestem płatny, podróż tak wielką odbywszy, na nowo ekwipować się musiałem, organizowałem wojsko polskie w Wielkiéj Polsce pod czas rewolucyi, legie polskie we Włoszech, tutaj teraz znowu 30,000, a rząd nie chce mieć żadnych względów na te kilka osób, które mnie do tego

dopomagały, ale i owszem wypędza ich; ja, kochany przyjacielu, muszę dla nich znaleźć miejsce, albo na placu boju, albo w regimentach; już są tacy, jako i generał Niemojewski, który tu jest i służy bez płacy i nagrody swojej ojczyźnie, nie mając pewnego umieszczenia.

Proszę, kochany przyjacielu, pisuj mi często na Bydgoszcz, pod adresem generała Axamitowskiego, który mi listy odsła.

W głównej kwaterze w Gniewiu 16. Lut. 1807.

Dąbrowski.

Do Jaśnie Wiel. Wybickiego.

Odebrałem list twój kochany Wybicki przez Cedrowskiego; sam czujesz, że każdego słusznego człowieka musiało martwić, że pierwsza ode-

zwa rządu waszego do wojska była: nas przez różgi pędzić i kijami bić; kiedy wszystkie inne rządy, z początku innym sposobem, zachęcają wojska narodowe do obrony ojczyzny; niemuśliście czytać, kochani rządzcy, odezwy rządu lombardzkiego, trans i cispadańskiego, cisalpińskiego, etc. tobyście wiedzieli, jak te rządy tymczasowe zachęcały wojska do obrony kraju: nie karami podłemi, ale nagrodami. Nasze wojsko ma więcćj prawa żądania tego od swego rządu, jak wszelkie inne; ponieważ rząd terazniejszy, winien jemu swoje exystencyą, ponieważ cesarz powiedział, kiedy będę widział 30,000 wojska polskiego, uznam rząd, kraj etc.

Co się tyczy o moje wydatki extraordinaryjne, powinienby wiedzieć rząd, co mnie zna od szesnastu lat, że ja nigdy o wydatki, *depenses extraordinaires*, *gratifications*, nie pro-

sił i prosić nie będę. Do tego czasu starałem się, jakem ci już pisał, że wojsko moje jest płatne do dzisiejszego dnia. Trzewiki, koszule, rządu nic nie kosztują, ani nawet i obywateli. Ja z rozmaitych kanałów, com wziął do tego pieniędzy, niemyślałem sobie zapłacić od miesiąca Października mi należącój gaży; bo nieszukałem pieniędzy dla siebie, tylko dla moich żołnierzy, i niebędę o mojej kassie myślał, jak kiedy rząd będzie miał fundusze do zapłacenia wojska. Proszę to discursive oświadczyć każdemu członkowi rządowemu. Co się tyczy Jaśnie Wielmożnego Bielińskiego, list do ciebie pisany dla P. Sokolnickiego; już ja więcej jak dwadziścia listów z wszystkich stron w téj materyi odebrałem i odpowiedziałem, co następuje; choć nie jestem za dziedzicznemi korpusami i nigdy nie będę; zrobiłbym jednak ekscep-

cyą dla P. Celestyna, który chociaż bardzo mało dla tej małej części regimentu, który miał być pod jego nazwiskiem, zrobił, i nieprzykładał się ani swoją osobą, ani swoim majątkiem tym sposobem, jak szef książę Sułkowski, szef Poniński i Mielżyński.

Odebrałem rozkaz, ażeby z dwóch regimentów poznańskich, z jednego regimentu bydgoskiego, z całego powstania departamentu poznańskiego i bydgoskiego, jeden regiment tylko, formował; któż miał tedy prawo ten regiment kommanderować, jak Dziekanowski, który się dzień w dzień z nieprzyjacielem bije, swój majątek włożył, i osobę swoją eksponuje. Potem wszyscy szefowie mieli być reformowani; teraz znowu dostałem rozkaz dwa regimenta z tego formować; komuż się należy teraz ten drugi regiment, jak służącemu już szefowi Turno, a nie temu, który nie jest

jeszcze nominowanym. Uważaj proszę bardzo sam, J. W. Bielińskiemu dać poznać, że to wcale ani nie jest w mojej mocy, ani w moim sposobie myślenia, żebym z kapitana prosto kogoś na Szefa nominował, który wcale inną zasługi niema, jak tę, że est synowcem tego, który kilkadziesiąt płaszców sprawił, i które mu jeszcze łatwiej przyszły, bo był komissarzem wojskowym. Kiedy rząd zaś zdecyduje, albo za instancją cesarza, może to sobie wyrobić pan Sokolnicki; uskutecznię wtenczas rozkazy jego, bo nie będę miał sobie nic do wyrzucenia. Dla JMPanów Mielżyńskich wszystko zrobię i owszem awans będę się starał im dać, abym przekonał J. W. Bielinskiego, o moim prawdziwym dla niego szacunku.

Co się tyczy kochany Wybicki twego syna, widziałem go z jenera-

łem Polensem, tu u mnie widziałem jego rysunki z największém ukontentowaniem; mogę ci zaręczyć, że będziesz miał pociechę z niego. On nie jest kapitanem tylko czysty woluntaryusz przy sztabie Polensa, bez rangi, bez płacy, bez patentu; jest jeno qua Eleve oficerów inżynierów Lehmana, który jest prawdziwy Niemiec, pedant. Niepowiedział mi twój syn, że nie jest w najlepszej sytuacji, ale dowiedziałem się od oficerów saskich, już jak on ztąd wyjechał, że jest bez sposobu utrzymania się.

Posłałem mu natychmiast mój cały majątek, to jest 175 Talarów, prosiłem tych oficerów, którzy go bardzo lubią, a są przy sztabie, ażeby mu konie i ekwipaż sprawili, które wszystko co natychmiast i zapłacą, osobiwie! ażeby mu służącego jakiego dobrego wynaleźli.

Wszyscy oficerowie jego znajomi, po-

wiedzieli mi, że bardzo pracowity chłopiec, że dzień i noc się uczy i cały jego ekwipaż książki i plany są.

Leżę jeszcze w łóżku, obiecują mi za dni dziesięć, że będę mógł siedzieć. Pan Jan się także jeszcze nie rusza i ledwo za miesiący cztery wygojonym być może. (Jan Dąbrowski, syn jenerała, ranny pod Czczewem.)

Poślę go do wód aż do Barege, aby tak mało jak można kaleką został; wart tych względów odemnie, wart, abym cały mój majątekłożył, tak jak syn i żołnierz. Nieuwierzysz, z jaką roztropnością ten chłopiec w téj kampanii się sprawował.

Cesarz już dwa razy do mnie przysłał, pytając się o moje zdrowie, swoją ręką sam do mnie pisał z Osterode 4. Marca. *J'ai oui, avec peine que Vous avez été blessé, j'apprends, que cela n'est point dangereux, faites moi*

connoître les hommes qui se sont distingués, et qui méritent récompense. Qui commande a présent votre division et quand pourrez Vous en reprendre le commandement. Z odpowiedzią na to i z największym podziękowaniem za to posłałem Pakosza, którego co moment napowrót oczekuję. Słowa te od Napoleona napisane, są prawdziwem balsamem na rany moralne i fizyczne.

Proszę cię, kochany Wybicki, to nikomu nie przepisać lub zobcować; bobym nie życzył, żeby to teraz w publiczności na świat wyszło, szkodziłoby to mojej skromności.

Nie wiem, do kogo adresować tak pewno tę moją pakę, mój przyjacielu; więc proszę, ażebyś każdy list przyłączony, na swoje miejsce kazał odnosić.

Lefebre miał się wczoraj posunąć bliżej Gdańska; nie wiem, czy już u-

skutecznił. Sasi się buntowali w Poznaniu, niechcieli dalej iść, strzelali do swych oficerów, kawalerya i artylerya była wierna i przymusiła piechotę do dalszego marszu. Mieli deklarować, że się bić niechcą, zatem Sassy w wielkim strachu.

Gniew, d. 10. Marca 1807.

Dąbrowski.

Do JW. Wybickiego, członka kommissyi rządzącej.

Odebrałem list twój 14. Marca przez Axamitowskiego; nie obchodzisz się ze mną jak przyjaciel z przyjacielem, ale jak rządca z swoim poddanym. Nie dałem ja synowi twemu pieniędzy, abyś ty mnie je oddał tym sposobem, tylko zwyczajem naszym osobiście albo wcale nie, kiedyby to jednego

lub drugiego inkomodowało. Pisałem do niego wszystko to, co chciałeś i rekomendowałem go wszystkim Sasom, ale nie mam od niego jeszcze odpowiedzi; posyłam ci listy otwarte do marszałka Małachowskiego; przeczytawszy, proszę zapieczętuj i jemu oddaj. Sasi stoją pod Gdańskiem we wsi Borgfeld, a nasi na Stolzenberg i pod samemi palisadami. Proszę podać do gazet to, co następuje. Na rozkaz najjaśniejszego cesarza, objął jenerał Gielgud komendę nad dywizją jenerała Dąbrowskiego, stojącą pod samym Gdańskiem aż do zupełnego jego wyzdrowienia; przywiózł on dla pułkownika Dąbrowskiego, syna jego od najjaśniejszego cesarza krzyż legii honorowój; jest to druga nagroda, którą ten młody wojownik odbiera od Wielkiego Napoleona, gdyż walcząc w Włoszech dla swojej ojczyzny, otrzymał order

korony żelaznej; tu zaś gdy na ojczystej ziemi odniósł chwalebną ranę, zaszczycony został krzyżem legii honorowej. Obywatel pewien poznański, anonim przysłał JW. generałowi Dąbrowskiemu zegarek z prośbą, aby był oddany żołnierzowi, najlepiej dystyngwującemu się pod Dirschau. Niemógł lepiej oddać go generał, jak ofiarując kanonierowi Chuhard 7. regimentu artyleryi pieszej francuzkiej, do którego następujący list napisał: „Un bon citoyen polonais de Posen, m'ayant fait remettre une montre, pour la donner à un militaire de ma division, qui s'est le mieux distingué à l'affaire de Dirschau, 23. Fevrier dernier; je ne puis faire un meilleur choix, camerade, qu'en vous l'offrant, puisque vous avez marché à l'assaut de la porte de la ville de Dirschau avec les chasseurs du 1. regiment d'infanterie polonaise. Recevez donc la montre

ci-jointe comme une marque d'estime de la part des citoyens polonais et de la mienne.“ Proszę cię abyś podał do paryzkich i innych francuzkich gazet ten artykuł, gdyż cesarz i wszyscy Francuzi, byli bardzo kontenci, iż ja podałem do ozdoby legii honorowej jednego porucznika artyleryi francuzkiéj, który ją otrzymał, a ten drugi dowód naszéj grzeczności dla nich, tym lepszy zrobi skutek na otaczających cesarza, gdy przeczytają w żurnalach paryzkich tę wiadomość. Proszę mi napisać, co się stało z panem N. N., ja mu dałem bardzo ważne komissa mojej familii, do uskutecznienia w Warszawie, on mi nie nie odpisał, i nie wiem, czy je uskutecznił; teraz słyszę, że się miał wrócić do Włoch, zrobiłby największą niegodziwość i niewdzięczność względem mnie, a największe głupstwo dla siebie i bałamuctwo względem jada-

cych tu ztamtąd, i jeżeli w saméj rzeczy pojechał napowrót do Włoch, dowiódł, że nigdy nie był Polakiem, ale egoistą i szukającym tylko zysku, a nie ojczyzny, któryby i tu znalazł z honorem, gdyby był przyjął moją radę, przyjechać za mną do obozu.

Pani kasztelanowój Gurzyńskiej, proszę klaniać się i powiedzieć, że jestem młodszy od ciebie; proszę mi napisać, czy oddałeś list *en question*; w sąsiedztwie p. Gurzyńskiej; jak obaczysz Klickiego, Konopkę, od kawaleryi naszej z Włoch, powiedz im, że na nich stopnie majorstwa rejmentów jazdy czekają; Broszkowskiemu i Strzeleckiemu, którzy z Medyolanu mieli tu przyjechać, powiedz, że mają u mnie kapitanie inżynierów; posyłam ci nominative listy mojej całej dywizyi, a taką samą posyłam księciu, dyrektorowi wojny; z niéj obaczysz, że mi jeszcze jednego adju-

tanta brakuje, a nie tak, jak wszyscy na mnie krzyczeliście w Warszawie, że mój sztab więcej kosztuje kraj, niżeli wasz cały rząd; proszę pisać do mnie jak najczęściej, i bydź pewnym, że wszystko dla twego syna, jak dla ojca robić będę, a kiedy mu dam pieniądze, proszę mi ich nie oddawać; ani ja ci assygnacyi nie dam!

W kwaterze głównej w Gniewie 20. Marc. 1807.

Dąbrowski.

List jenerała Zajęczka, do Józefa Wybickiego.

Najprzód zaczynam od oświadczenia najczulszej mojej JW Panu wdzięczności za jego staranie i pieczołowitość dla współrodaków zbrojnych, którymi mam honor przewodniczyć. Odebraliśmy tego dowody, przez opatrzenie szpitalu

mławskiego, nieco magazynów naszych, i w przyrzeczonych 500 par trzewików. Lecz to wszystko nie jest dostateczne. Uprosiłem J. W. Jenerała Krasieńskiego, ażeby się udał do JW Pana i ustnie mu przedłożył, jeżeli nie niedostatek teraźniejszy momentalny, to ten, którego następnie nam doświadczyć przyjdzie, jeżeli mocne i wczesne środki przedsięwziętemi nie będą.

Już wojsko francuzkie opatrzone jest w zapasy, na dni 10 w żywność, i każdy żołnierz w trzy pary trzewików. Czas zaczyna być dogodnym do wyruszenia; zapewno nas tu samych nie zostawią. A my ani jednej pary trzewików, ani na godzinę żywności nie mamy.

Nie potrzebuje więc powiedzieć, bo sam JW Pan i światłem swoim, przywiązaniem do kraju i współroda.

ków łatwo pomiarkujesz, co za konsekwencye z tego wyniknąć mogą.

Kwatera główna Nejvenburg 24. Kwietnia 1807.

Jenerał dywizyi, Zajączek.

List jenerała Dąbrowskiego w Gniewie.

Do J. W. Wybickiego.

Odebrałem list twój i pieniądze, przez podpółkownika Zajdla. Co się tyczy twego syna, możesz się po przyjacielsku na mnie spuścić, i będę się starał, aby jak ojcu, tak synowi wszystko jak najdogodniej się stało. Słyszac dawniej, iż życzył sobie twój syn być umieszczonym w wojsku naszym, znalazłem dla niego bardzo piękne miejsce, adjutanta kapitana, przy jenerale brygady i majorze legionu trzeciego, Axamitowskim, i z tego wyboru był kontent.

O umieszczeniu w gwardyi cesarskiej, ani ja, ani on, wcale nie pewnego nie wiedzieliśmy; lecz skoro ojcowskiem życzeniem będzie, uwiadomię syna o tém, oddam mu przesłane talarów 60, i zupełnie przesłaniem jego osoby się zatrudnię; najpierw jednak chcę pewności zasięgnąć, czyli prawdziwie jest nominowany na porucznika gwardyi cesarskiej.

Bardzo mi bolesno słyszyć o twojej chorobie, raz to czuję jako dolegliwość mego przyjaciela, a potem, iż w takim czasie krytycznym, gdzie twoje usługi wiele dla kraju pożytku przynieść mogą. Moje zdrowie i syna mego lubo się polepsza, ale obydwóch nas kuracye, jeszcze wiele czasu potrzebują; ja, żebym był wstanie być czynnym komenderującym, a mój syn, aby się mógł z miejsca ruszyć.

Przesyłam ci kopią tych wojskowych, którzy odebrali brevets na członków legii honorowej, które chciój kazać w publicznych umieścić gazetach, i razem przyłączam list do generała Niemojewskiego, gdzie masz więcej sposobności przesłania do głównej kwatery generała Zajączka.

Kochany przyjacielu, bądź zupełnie spokojnym względem twego syna, możesz być pewnym, iż będą we wszystkim twe życzenia dopełnione, a teraz przyjmij odemnie prawdziwego szacunku

Dąbrowski.

P. S. Nie chcę ci przypominać, bo wiesz dokładnie z publicznych doniesień, jak moja dywizya w nieustannym ogniu pod Gdańskiem zostając, czynną jest.

Jesteśmy prawie na murach nieprzyjacielskich, ale się dotąd dla swych zbyt warownych miejsc uporeczywie dosyć trzyma; jednakże to nie może trwać długo. Zważ, iż na tyle trudów, powinno być wojsko koniecznie zapłacone, tak, jak było aż do końca Marca, do którego ja, ile sił stawało, starałem się żołnierza utrzymywać; teraz, gdy na miesiąc Kwiecień koniecznie wypłacić należy 298,177 złt. pol. 15 gr. jakem etatem pokazał, nie odebrałem na to, tylko 150,000 złt. pol.; nie wiem, jak dalej utrzymywać będzie to wojsko, które tak sobie drogo zasługuje. Ja żadnych sposobów nie mam, a przeto chciejcie o tém radzić.

Proszę, chciiej włączony list do księcia Józefa Poniatowskiego jak najprędzej posłać, jeżeli można, sztafetą, gdyż ja na to nawet nie jestem w stanie ekspensować.

Z rozkazu jenerała mego, imieniem własnem podpisuję

Cedrowski, pulkow. i adjut

Obok powyższych ważnych pism, przysłano mi do Płocka i kopią listu jenerała dywizyi Zajączka, który on był pisał do księcia Józefa Poniatowskiego, naówczas ministra, czyli, jak go nazywano, dyrektora wojny. Westchnąłem nad tym listem, umieszczam go przecież, charakteryzuje bowiem czas i osoby działające.

List jenerała Zajączka, do xcia
Józefa Poniatowskiego.

Monsieur le Directeur de la guerre!

Je suis fatigué de votre correspondance. Le ton de Vos lettres ne me convient pas; le plus sage est de ne pas nous écrire.

Rappelez Vous que je suis un officier general; l'Empereur l'a voulu. Je ne dépends point de Vous pour ce qui est du mouvement de mes troupes. Quant à l'interieur et l'organisation des corps, adressez vos ordres à Monsieur Kosecki faisant les fonctions de chef d'Etat major de ma division. Il les remplira.

Quant à moi, persuadez Vous bien une fois pour toutes, que je n'ai point d'ordre à recevoir de Vous; que je n'attends rien du gouvernement polonais, que je dois tout à l'Empereur des

Français et que je n'ai et ne veux avoir rien à espérer que de lui.

Je Vous préviens cependant que chargé du commandement de la légion de Kalisch, ma fidélité pour sa Majesté l'Empereur m'impose la loi de n'y recevoir que des officiers capables de servir la chose publique avec succès; ainsi toutes les fois que Vous m'en enverrez d'incapables, je ne les recevrai pas.

Je Vous préviens également que j'éloignerai de ma division tout ceux des officiers polonais, qui auront donné des preuves de lacheté ou d'incapacité.

Je Vous représente pour la dernière fois, que la troupe polonaise que je commande a mille besoins urgents. Elle manque de chaussure, de chemises, de capottes, de gibernes, de sacs à pain. La cavalerie n'a que de très mauvaises selles et brides et

rien de ce qu'il faut pour faire bivouaquer les chevaux. Toute la troupe est sans marmites et sans aucun moyen de faire trainer les munitions de guerre après elle. Je vous en ai parlé dans plusieurs de mes lettres; elle n'ont produit aucun effet. Est ce Votre faute, Est ce celle du gouvernement polonais je n'en sais rien.

Je Vous previens, que je communique la présente lettre à son altesse, le prince ministre de la guerre et qu'une fois pour toutes, je ne veux rien avoir à démêler avec Vous.

Le général de division

(Signé) *Zayonchek.*

Neidenburg, le 19. Avril 1807.



Dalsza wojna Francuzów w Prusach.

Napoleon postawił się za rzekę Pasarga, i tam w niepojętej zostając

czynności, wszystkie wojska do siebie ściągnął, i na owę sławną batalię pod Friedlandem się przygotował. Beningson poszedł pod Królewiec, gdy ruszyli Rossyanie, Napoleon poszedł za nimi i przez Heilsberg 13. Czerwca stanął w Friedland, i brzeg rzeki [Alle opanował, ale Rossyanie z miasta tego Francuzów wyparli. Zaczęta więc owa pamiętna potyczka 14. Czerwca, która była od świtu do nocy trwała. Rossyanie nadzwyczajne waleczności dali dowody w téj batalii, stali pięć godzin nieporuszenie w ogniu. W trzech przecież punktach rejterować się musieli, przez most w Friedland, gdzie centrum przez rzekę Alle, [gdzie ich wiele potonęło, i trzecią stroną téż przez rzekę. Beningsonowi wiele błędów wyrzucano, mówiono, że Aleksander, jak niegdyś August wo-

łał: Beningsen! Beningsen! gdzie są moje hufce. —

Przegrana potyczka pod Friedland, i projektowany pokój w Tylży, wskazały królowej pruskiej i królowi ich przyszłość; ale jak królowa tak i król, w sławném widzeniu się z Napoleonem, tak umieli godność swoją w nieszczęściu utrzymać, że Napoleon tym widokiem mężnej rezygnacyi poruszony został. Odda historia sprawiedliwość królowej pruskiej, że już od 13go Kwietnia bawiła w Królewcu, znosząc nieszczęścia prawdziwie w duchu stoika.... Odmówiła sobie wszystkie zabawy, oddała się cała ratunkowi rannych i nędzy cierpiących, ścigała też dla tego wszystkich na siebie oczy, zyskiwała wszystkich serca.

Wszystko już obiecywało pokój, jakoż dnia 26. Czerwca, cesarz Napoleon, Aleksander i król pruski, zeszli się z sobą nad Niemnem, i wzglę-

dem zawarcia pokoju w Tylży, nastąpiła ugoda. Traktat ten sławny jest w dziejach; co do nas wyrzeczono w nim: „Polska pruska oddana będzie królowi saskiemu, który do swych innych tytułów doda księcia warszawskiego. Konstytucya która nadaną zostanie temu krajowi, oznaczy wolność i przywileje jego mieszkańców.“ — Cesarz Napoleon miał w zamiarze, wskrzesić całkiem królestwo polskie, ale Aleksander ani na wzmiankę tego zezwolić nie chciał, i raczej obierał dłuższą wojnę. Ta nowina, jak do Polski doszła, postrzegł Napoleon z niej nieukontentowanie; ale domyślając się tego, zwykł mawiać, że go większej wagi interessa Francyi obowiązywały, aby się przychylił do żądań Aleksandra.

W tym czasie widział się z Napoleonem J. W. Stanisław Potocki,

jeden z znakomitszych członków kommissyi rządzącj. Cesarz sam rozpoczął dyskurs z J. W. Potockim: czy się decydowałem wziąć indemnizacyą w dobrach narodowych za moje wioski skonfiskowane? Na co gdy J. W. Potocki odpowiedział: że zawsze Wybicki stoi przy tój swój proźbie, żeby mógł swą własność z rąk zwycięzcy otrzymać, że dobra narodowe, nie mogą jego prywatnej Pszkody stać się dłużnemi i t. d. przytomny tój konwersacyi książę minister, sekretarz stanu Bassano, przekładał próżny tylko w tém upor Wybickiego; lecz cesarz wreszcie wyrzekł w obecności J. W. Potockiego: „wydaję dekret, żeby Wybickiemu Manieczki, Przylepki, Boreczek i Esterpol, skonfiskowane dobra zwrócone zostały.“ To powiedziawszy, gdy książę minister, sekretarz stanu, uleż musiał woli ce-

sarza; on dodał jak tylokrotnie, obracając się do pana Potockiego: „nie widziałem człowieka tak bezinteresowanego, jak jest Wybicki.“

Dekret ten cesarza wracający mi dobra z rąk samego J. W. Potockiego i na sessyi kommissyi rządzącej odebrałem, na której zaraz przyzwoite środki do objęcia possessyi na imię moje uchwalono.

Tak przez nieprzewidziane środki opatrności, wróciłem się z żoną dziećmi do méj fortunki, którą dla przywiązania mego do ojczyzny, karą konfiskaty straciłem.

Gdy się atoli ta wiadomość rozeszła, iż ja nie przyjąłem od cesarza dóbr narodowych, w zamianę za moje, Francuzi szydzili z takiego patryotyzmu. Być inaczej nie mogło, ludzie zupełnie zdemoralizowani, i tych bogactw w jaki bądź sposób nabytych chciwi, nie mogli pojąć, jak

Polak mógł pogardzić swym zyskiem, z bojaźni pokrzywdzenia fortuny narodowej. Ale prócz Francuzów, mało kto znalazł się w méj familii i w kraju, coby ten krok mój pochwalił; wiedząc, iż cesarz byłby mi dał kilka razy więcej, jak ja mieć mogę z moich wiosek w dobrach narodowych intraty; dziwiono się, jak mogłem taką łaską zwycięzcy pogardzić. Ale nawet, gdy to piszę, wyrzucać mi jeszcze wielu nie przestaje tego, jak mówią: „mojego błędu.“

Co do mnie: idąc w tém od początku za mojem przekonaniem, mam aż dotąd pociechę wewnętrzną, iż go usлуchałem. Najpierwszy byłem, który jak wspomniałem wyżej, podałem był notę cesarzowi o dawnych granicach Polski, i gdy się o stanie naszych finansów pytał, odpowiedziałem, iż z przywar rządu, czyli raczej z przyczyny zupełnego nierządu,

zawsze skarb nasz był ubogi; atoli niemasz kraju, dodałem, któryby dziś jeszcze miał więcej jak nasz, funduszów narodowych do z bogacenia się. Nie wspomnę, jak wielka jest w ogóle fortuna prywatnych, z której należnej sobie części, rząd nie odbiera, ale miał kraj nasz niezmierną kiedyś fortunę własną, i dotąd ma jeszcze bardzo wielką w dobrach narodowych; dodawszy do tego, że nie mając prawie żadnych długów narodowych, jak wszystkie inne dzwigają je kraje; wypada, że jesteśmy, a przynajmniej być powinniśmy bogatsi od wielu innych krajów.

Tu, iż opuszczę bardzo obszerne kilkakrotne z tego powodu rozmowy, nawet przy księciu ministrze, sekretarzu stanu; dodam, iż musiałem cesarzowi rodzaj tych dóbr narodowych opowiedzieć, i w części opisać.

Myśl moja w tém była jak naj-niewinniejsza, bo chciałem go naprowadzić, aby podług najpewniejszych zasad ekonomii politycznej fortunę tę narodową, do prawdziwego źródła bogactw kraju zwrócił.

Gdy przeto wkrótce po takiej rozmowie mnie pierwszemu przez księcia ministra, sekretarza stanu, ofiarował cesarz dobra narodowe do mego wyboru, daleko większej wartości, jak moje wioski były; dreszcz mnie przeszedł. W momencie stanęło mi na umyśle łupiestwo méj matki ojczyzny, i ztąd z zadziwieniem ministra, cały w pomieszaniu zamilczawszy moment, odpowiedziałem „iż téj łaski cesarza, jakkolwiek jest wielka, przyjąć nie mogę.“

Opisałem to już wyżej, dodam tylko dla wiadomości sprawiedliwszej potomności, iż gdybym był pierwszy ten dar z krzywdą kraju przyjął,

mogłaby była publiczność wyrzucać mi początek téj grabieży okropnej, którą tak szeroko, jak widzieliśmy, z czasem Napoleon na dobra narodowe rozciągnął.

Jenerałowie nasi: Zajączek, Dąbrowski, Krasiński, słuszna odebrali nagrodę, tak jak niegdyś Czarnecki w ziemi ojczystej, której bronili; ale te bohaterzy obce, jakież mieli prawo złote żniwa zbierać na naszej posadzie? Dzielili się tam kiedyś zwycięzcy, z towarzyszami wojny zdobytą ziemią; ale bo ci z nieprzyjacielskim orężem wchodzili do kraju. Napoleon atoli wszedł jak wskrzesiciel do nas, żądał przecho-
du wolnego, dla ścigania nieprzyjaciela, żądał żywności, wreszcie pomocy wojskowej, wszystko to obficie otrzymał; a gdy miał kraj cały wrócić, gdy go miał urządzić i na nogach potęgi postawić, z prawdzi-

wych go źródeł bogactw, bez których potężnym kraj być nie może, ogłosił. Ale to nie dość, że nas zubożył; donotaryusze francuzcy mieli zczasem w kraju naszym formować „stan w stanie.“ Był to rodzaj ożywionej feudalności; ci donotaryusze, przez szczególne urzędy, brali postać lenników, nad którymi Napoleon był lennodawcą.

Władza i zwierzchność krajowa nasza, miałaby być względem nich mało znaczącą, bo zawsze od potężnego ich protektora tłumaczona.

Musiałem téj części historii naszej, jako świadek i wiadomec dotknąć; rozumiem, że tym krótkim wywodem rzeczy, każdego dobrze myślącego przekonam, iż jako prawdziwy Polak i przeglądający przyszłość, niepowinienem był pierwszy ściągnąć ręki na ten łup ojczysty.

Wreszcie powiem bez chluby. że napojony z dzieciństwa maksymami prawdziwych republikanów; docho-
wałem aż dotąd w méj duszy prze-
konanie, że sama cnota jest prawdzi-
wą nagrodą dla człowieka dobrze
myślącego.

Ale wracając do rzeczy: Napole-
on po traktacie tylżyckim, nie cier-
pliwy pokazać się swemu ludowi,
jako nowy zwycięzca, przebiegł przez
Polskę do Drezna, nie zatrzymując
się prawie nigdzie, przekonany, że
po tylu obietnicach danych Polakom,
po tylu przez nich poczynionych ofiarach,
nie mogli być kontenci, że ich na-
ród w księstwo warszawskie zamie-
nił. Ale wspomniałem wyżej, jak
się z tego tłómaczył; a chcąc nam dać
konstytucyą, jak przyrzekł, wezwał
kommissyą rządzącą, aby dla jój ode-
brania do Drezna przybyła; a raczej
co się omyłką zapewnie stać musia-

ło, przez swego ministra w Warszawie, dał wiedzieć, aby Stanisław Potocki i Wybicki, do niego jak najspieszniej do Drezna przybyli.

Na ten odgłos poznałem nieukontentowanie kolegów, i jak najsilniej stanąłem z Potockiem, aby kommissya w całym swém gronie, w tak ważnej rzeczy do Napoleona się udała. Tłómaczyłem tę omyłkę prezesowi Małachowskiemu, iż nas dwóch Napoleon tylko wezwał, z powodu, iż mu najbardziej znani byliśmy.

Gdy więc stanęło, żebyśmy wszyscy udali się w tę polityczną podróż, wszystkie ruszałem sprężyny, żebyśmy byli przygotowani z naszym projektem do konstytucyi przed Napoleonem; ale bez chęci obrażenia kogokolwiek, wyznam prawdę: *sine ira et odio*, że mało zgodności i mało chęci do pracy było.

Szanowny mąż Małachowski, jako marszałek sejmu tak chlubnego konstytucyjnego stanął, żeby o nadanie konstytucyi 3. Maja Napoleona prosić i t. d. Odważyłem się skromnie przedstawić, że sejm konstytucyjny nie był już w nowym duchu czasu; że trzeba było przypuścić całkowitą reprezentacyą narodową, znieść poddaństwo i t. d. Co było w konstytucyi 3. Maja zamilczanem, z przyczyny, że naród nie dość był się jeszcze oswoił z tak liberalnemi ideami i t. d.

Zamilczę przeciwne temu zdania. Zająłem się sam zbiorem ważniejszych myśli do tego dzieła; był zemną jednego zdania Potocki; ale na nieszczęście tak był zachorował, że prawdziwie, niejako gwałtem, ruszyłem go z łóżka i jechałem z nim do Drezna.

Inni już powyjeżdżali.

Późno przybyłem z Potockim chorym, którego w drodze szczególniej pielegnowałem.

Napoleon tylko o nas dwóch zniecierpliwiony pytać się kazał.

Po drodze zatem, a w części niejakićj w Dreźnie z Potockim, zebrałiśmy niektóre punkta do konstytucyi, na które idąc do Napoleona, zgody już nie było. Kiedyż między nami była zgoda w rzeczy publicznej?!!!

Gdyśmy stanęli w zamku, Potockiego i mnie tylko na sam przód do siebie wezwał, i nieukontentowany za późne przybycie przyjął.

Z tym panem ówczas świata, wiele trzeba było taktu i cierpliwości; zwolna więc zaczęliśmy mu dziękować, że nam chce dać konstytucyą i t. d. On na to: „wiem, że Polacy są niekontenci, że tylko jest księstwo warszawskie; ale ja interessów Fran-

cyi dla was kompromitować nie mogłem i t. d. My tylko gdy oświadczyliśmy wdzięczność imieniem całego narodu, on wzięwszy kapelusz, łamał go w rękę, mówiąc: to się to wszystko tak jeszcze połamie; a tu odezwał się: macież jaki projekt do konstytucyi waszej? Potocki to, co się, jak wspomniałem, kótłko ułożyło, zaczął czytać. Nie dał dokończyć, mówiąc: dziś wam trzeba dać inną konstytucyą reprezentacyjną, i gdy zawołał księcia Bassano, aby mu ją dyktował, przedstawić się odważyliśmy, że w przedpokoju był prézes kommissyi rządzącój z drugimi członkami. Na to kazał ich przywolać, wszystkim nam więc nieprzyjemne poczyniwszy wyrzuty, niezgody, dążności do anarchii; — kończył, zniósę u was najprzód poddaństwo, i dam wam konstytucyą reprezentacyjną, pod berłem króla saskiego i jego dynastyą,

a tu nieczekając dalej, zaczął dyktować ową konstytucyą, którą r. 1807. dnia 22. Lipca, był księstwu warszawskiemu nadał, jak zaświadczą dzieje; dyktował ją prędko, chodząc po pokoju, a książę Bassano ledwo ją zdążył pisać przez abrewiacye i to prawie na kolanie. ... Do nas tylko się obracał niekiedy, i pytał, czyśmy kontenci, mogąc być pewnym, stosownej dla jego woli odpowiedzi. Książę Talerand później przybył, odezwał się do niego: wiele wygod potrzebujesz, a ja już nadanie konstytucyi nowemu krajowi kończę; i tu z wielką radością powtórzył: „Zniósłem odwieczne poddaństwo w Polsce i to mych zwycięstw laur dla mnie naj-milszy.“

Dyktowanie to konstytucyi, nie trwało godzinę, i było bez porządku, zwyczajnie jak dzieło przechadzki, redakcyą jej zalecał tylko uporządko-

wać księciu de Bassano, który nie mówiąc, klaniał się tylko, i my to samo za jego przykładem; a gdy ją później uporządkował, oddał nam i królowi saskiemu po exemplarzu.

Ileż ten widok wrażeń na mnie nie sprawował? wieków kilkanaście, pomyślałem, byliśmy bez pewnej konstytucyi i odbieraliśmy prawa od obcych.

Ostatni sejm trwał lat cztery, i wyswarzył przecież jaką taką konstytucyą, ale już za późno. Napoleon w godzinę ją nadał, i bardzo stósowną do czasu i reprezentacyi samowładności krajowej charakter mającą.

Wróciliśmy się potem do sali audiencyonalnej, gdzie gdy przybył król saski, prezentowani mu byliśmy, jako księciu warszawskiemu; nie było i tu bez przykrych, ale prawdziwych wyrzutów nierządu naszego. Zagroził nam nawet Napoleon zwrotem do anarchii, lub utraceniem kon-

stytucyi, jeżeli do dawnych wróciem nałogów.

Tak cierpieć za nasze, a raczej ojców naszych grzechy musieliśmy.

Taka była Napoleona powaga, że gdy w czasie dyktowania tej konstytucyi, szambelan u drzwi zapukał, i meldował króla westfalskiego; Napoleon krzyknął: „niech czeka!“ Gdyśmy się zeszli z królem saskim na sali, był też nieledwo tak pokorny jak my i ulegający zwycięzcy. A gdy na pożegnanie wezwał mnie i Potockiego, powiedział: „wiem, że to król nie dla was, nie jest żołnierz, ale tego wybrali sąsiedzi, i wy go sami sobie obraliście na sejmie“... Reszta się czyta w dziejach. Co do mnie, skończę, iż król na sali zbliżywszy się do mnie, powiedział: „wiedziałem o jego tu bytności z synami, z kraju gdy ujść musiałeś. Podobała mi się jego moralność i przywiąza-

nie ojcowskie, i gdybyś się był udał do mnie, starałbym się być los jego osłodzić.“ Podziękowawszy za ten komplement, dodałem, iż tylko za zezwoleniem ministra Hoym, wyjechawszy z Wrocławia, musiałem w moich podróżach zachować incognito. Po tem wszystkiem dostałem wraz z kolegami, krzyż złoty legii honorowój, który successorom zostawiam i wyjechałem do Warszawy. Tę podróż dotąd i nazad o mym groszu odbyłem pocztą, która mnie nie mało kosztowała. Synów moich ukochanych zostawiłem na czas dalszy w Dreźnie; rozrzewniliśmy się nawzajem nad zmianą losu — o których losach niżej.

Wracając z Drezna, wstąpiłem do Manieczek, które ledwo czas widzieć miałem, dla ustawicznych posług. Tam trudniąc się domowem urządzeniem, i myśląc o spokojnym

nadal życiu, w odzyskanėj własności, przeglądałem jak wieszczym duchem, iż mi wypadło zwróconą dóbr possessyą przez zwyciężcę, zatwierdzić wspólną ugodą z jenerałem Zastrow, który na mocy konfiskaty był ich od króla pruskiego donotaryuszem. Radząc się w téj mierze przyjaciół, zadziwienie ich odebrałem w odpowiedzi. Powszechna rada, żebym jenerała do zdania calculum zapozwał, z obietnicą pewnej wygranej — musiałem te przyjacielskie przyjmować rady, ale one do mego nie trafiły serca. W mojem przekonaniu, Zastrow był dobrej wiary mych wiosek possessorem, a zaczętem do rachowania się z ich intrat, nie był prawem obowiązany. Wreszcie, mając tyle doświadczenia, jak fortuna sobie często robi igrzysko z tych bohaterów świata, wyprowadziłem w roku 1808. wspomnionego jenerała Za-

strow do sądu pokoju, powiatu kościańskiego, i wziąłem za pozór zdanie *calculum*. W gruncie przecie milczenie jego niespokojnym mnie czyniło, iż on, mając rzeczywiste do mnie pretensye niektóre, o nie się nie odzywał. Jakoż skoro rzecz i sprawa przed sąd przyszła,] wykalkulował sobie do mnie pretensyi 300,000 złtpol.; podałem ja moich również tyle, i po długich sporach, ugodziłem się z nim w tymże sądzie pokoju na 120,000 złtp., które ratami wypłaciłem, a on nawzajem uznał mnie być dziedzicem Manieczek z przyległościami. Nie rozwodzę się o tem, co obszerne akta dowodzą.

Przeczcucie moje było szczęśliwe, gdy później Napoleona zmieniło się szczęście; Zastrow byłby mi napowrót dobra odebrał. Jakoż wiedziałem, iż żałował, że uczynił zgodę,

i danie mi kwitu dysputował, tak dalece; że w bojaźni podałem w r. 1815. ministrowi sprawiedliwości, szanownemu Wawrzeckiemu notę, którą tu przyłączam, i którą on księciu Adamowi Czartoryskiemu do Wiednia był przesłał. Miała ona tam swój skutek, ale ugoda moja najwięcej ważyła, i ufam, że majątek mój spokojnie do mych następców przejdzie. Winienem to Opatrzności, która od lat pierwszych życia, mną się opiekując, lubo spuszczała na mnie ledwo zliczone cierpienia, upaść mi przecie pod niemi nie dopuściła.

Ale moja domowa spokojność była krótka; wracać mi znowu wypadało coprędzej do Warszawy, gdy król saski, jako książę warszawski, obejmował rządy, i nowęj rzeczy wprowadzał porządek. Przysłany od niego kommissarz, skończone rządy kommissyi rządzącej nam ogłosił. Przy

wynurzeniu wdzięczności, za dobre się sprawowanie, urzędy nam senatorów zapewnił, a dyrektorów na ministrów przeznaczył, z których Breza na ministra stanu przeznaczony został. Z tego porządku rzeczy, co do mnie, zostałem z rządu czwartym członkiem kommissyi rządzącj. Tak się toczyło koło mego życia.

Król stósownie do konstytucyi zajmował się, zwołaniem i uorganizowaniem zgromadzeń politycznych na sejm pierwszy; ale nim ten nastąpił, zjechał król do Warszawy, i w senacie dla uświęcenia uroczystości koronacyi Napoleona, raz pierwszy w r. 1808. zasiadł. Spieszyłem się i ja na tę uroczystość wezwany, i gdy przybyłem, Najjaśniejszy Pan z własnej woli ozdobił mnie orderem orła białego. Działo się to w Grudniu. W roku następnym 1809. dnia 4. Stycznia nad wszystko spo-

dziewanie, ustanowił mnie król prezesem do układów z dłużnikami summ bajonńskich. Przeglądałem téj nowéj funkcyi ciężar wszystek, ale się od jego dźwigania wymawiać nie mogłem, nawet po dwa razy musiałem na tę przykrą funkcją z Manieczek do Warszawy zjeżdżać: pracowałem zwykłą mi troskliwością, raz pierwszy wystawiłem królowi prawdziwy obraz tego interessu, w którym on przez niewiadomość stracił wiele, w układach z rządem francuzkim; z wielu obywatelami kończyłem interessa, zgola, gdy się z całą moją gorliwością téj sprawie króla oddałem, on prawdziwie względem mnie zwykłej sobie sprawiedliwości prawideł nie zachował.

O własnym koszcie, tak dalekie odprawując podróże, i utrzymując się w Warszawie, najmniejszego wynagrodzenia od niego nie otrzymałem.

Tak dalece, że gdy ani wynagrodzić, ani uwolnić mnie od téj funkcyi król niechciał, napisałem do niego, dziękując mu za nią, i wyjechałem z Warszawy . . . Wymawiał mi to król później, a dworacy mieli to za obrazę majestatu; tłómaczyłem się wszystkim, iż konfiskatą dóbr i wygnaniem zubożony, wróciwszy do kraju, nad mój majątek wielkie i kosztowne sprawować musiałem urzędy obok bogaczy. Jako kommisarz rządzący nic nie brałem, liczne podróże w interesie rządu bezpłatnie odbyłem, wreszcie dla każdego senatora, lubo król etatem 15,000 złtp. wyznaczył, ale pan Matuszewicz minister skarbu téj należytości, niechciał senatowi wypłacać. Taki los mój był zwykły przy pracy publicznej, siebie żywić, sama tylko skromność w życiu, zasłoniła mnie od przykrego ubóstwa.

Tu nim przystąpię do wypadków w roku następnym, wspomnieć muszę, że rok 1808, był sławną epoką dla Polski, gdy w nim 1. Maja kodex Napoleona za prawo powszechnie, i z procedurą przyjęty został. To było nam konstytucją zaleconym, a sławny z światła i gorliwości minister sprawiedliwości minister Łubieński, z wielką uroczystością tę rzecz do skutku przeprowadził.

Rok 1809. zaczął w działaniach politycznych, konstytucją nam nadaną, reprezentacją narodową rozwijać. Dnia 23. Stycznia, rozpoczęły się po kraju sejmiki wyborcze, a król listem swoim sejm na 18. Lutego zwołał, a dnia 10. Marca sejm się rozpoczął. Nowa ta rzecz, jakoby zjawiona nam się być zdała. Od ostatniego konstytucyjnego sejmu lat siedmnaście upłynęło jak już kraj polski z karty politycznej wymazany został, a Polak

z swobód swoich odwiecznych wyzuty, słuchać tylko i milczeć musiał pod rządem, jaki mu się w losie rozbierczym dostał. Ale te ogromne rewolucye polityczne, które niby rozpalone wulkany podziemne, postać świata moralnego zmieniły, te do dziejów należą. Co do mnie, ta chlubna uwaga, iż gdy w skutek konstytucyi wypadało wysłać z senatu do izby poselskiej delegacyą, aby się z nim łączyła, mnie na jej czele prezes senatu położył; zdało się, iż już Polacy byli zapomnieli języka wolno sejmowego, mowa którą w izbie poselskiej z tego powodu miałem, nietłómaczyła wszystkich żywych uczuć moich, ale bo król bojaźliwy, bym kogo na tronie nie obraził, przysłał do mnie sekretarza stanu Brezę z przełożeniem zachowania jak najskromniejszych wyrazów.

Co się na tym sejmie działo, dowodzi jego dyaryusz, i prawa, wspomnę tylko, że się już tajemnie odkrywały iskry wojny z strony austryaków zatłone; dostrzegaliśmy niektórzy niespokojność króla, aby się te obrady jak najprędzej skończyły, szczególnie, gdy już deklaracya dworu wiedeńskiego dnia 27. Marca dworowi francuzkiemu, komunikowana być miała, o czem gabinetom nietajno było. Spiesznie więc król dnia 25. Marca sejm zakończył, i zaraz do Drezna wyjechał.

Miałem sposobność dowiedzieć się o tych na nowo zbierających się chmurach wojny; z niespokojności więc, jaką we mnie wszystkie rewolucye sprawiały, spieszyłem się wyjechać do Manieczek, i po drodze, coraz pewniejsze o wkroczeniu do nas Austryaków odbierając nowiny, wieszczym zgadywałem duchem, że ja znówu w jaki

odmęt rewolucyjny wciągnięty zostanę; zamyślałem więc nie jechać do Manieczek, ale gdzie ku Gdańskowi do moich udać się przyjaciół. Gdy takie snuły się myśli, niby jak kiedy wyjeżdżałem z Drezna, pod samym Poznaniem dogonił mnie kuryer od rady stanu z depesзами do prefekta. Spiesznie jadąc i niewiedząc, że te depesze szczególniejsię do mnie ściągaly, powiedział mi nawiasem, że już Austriacy od nowego miasta wkroczyli do Warszawy, że już nawet zbliżali się do Raszyna.

Że wreszcie, dodaje mi w sekrecie, gdy mu powiedziałem, kto jestem, że już tam bitwa 19. Kwietnia wypadła, że wojsko nasze zwraca się do Warszawy, a rada stanu, jako rząd reprezentująca miała zamiar porzucić Warszawę, żeby w ręce nieprzyjaciela nie wpadła.

Te tak nagle a okropne zmiany rzeczy, jakie we mnie sprawiły uczucia, opisać nie podobna. Wstrzymałem się z pośpiechem do Poznania. Szukałem ustronia dla odzyskania myśli spokojniejszych.

Sama mnie przecie wiodła ciekawość, i skoro obaczyłem się z JW Ponińskim, naówczas zastępcą prefekta, ten mi w największej tajemnicy cały stan rzeczy opowiada, a wreszcie instrument od rady stanu do mnie adressowany oddaje. Odpieczętowany go, z bojaźnią czytam. Iż gdy dla napadu nagłego granic Polski, przez wojska austriackie, rada stanu z woli króla opuszczać musi Warszawę, ustanowić nadzwyczajnych pełnomocników po województwach, dla obrony kraju przedsięwzięła . . . i w tym celu Józefa Wybickiego, senatora, wojewodę, na pełnomocnika w województwie poznańskim ustanawia i t. d.

Stanął mi w oczach w momencie urzędowania tego ogrom, i wszystkie z niem niebezpieczeństwa połączone. Przestałem przecie nad tem myśleć, a na głos ojczyzny, jak się jój synowi być należy posłuszny, zaraz z panem Ponińskim o środkach czynności dalszych się naradzam. Zacząłem z gorliwością działać, i powiem śmiało z chlubą, jak na cnotliwego obywatela należy, urząd ten mój dokonałem. Listy urzędowe niektóre, które w owym czasie odebrałem w tém miejscu, przyłączam.

Jaśnie Wielmożny Wojewodo.

Wstrzymałem dotąd wyjazd JMP. Kierskiego, pokąd nie odbiorę głównych doniesień, albo wojska, albo od pana, względem jego położenia zagrażającego mu odcięciem kommu-

nikacy i z radą i z królem, wszystkie sztafety JW Pana 8., 9., 10. i 11. doszły mnie; pierwsza, w rozpacz mnie wpędziła; druga nieco mnie zaspokoila; trzecia wracając nam już żalowanych, Kęszyckiego, Bojanowskiego, Kowalskiego uradowała, lubo mnie w lękliwój stawiała niespokojności, o wypadek dla samego pana; nakoniec, gdy przed kwadranssem byłem u króla, który mi rozkazał wysłać na powrót JMPana Kierskiego z ekspedycją do rady, do jego gabinetu przyniesioną sztafetę odpieczętowałem i natychmiast mu czytałem; był przytomny i G. Bose; radby król, aby oczekiwania pańskie, a razem i do Warszawy powtarzane, sprawdziły się, oswobodziły naszą ziemię, i odebrać nam kiedyś téż na naszej dozwolily; ale król JMśc wątpi nieco, aby jenerał Dąbrowski mógł być w departamencie poznańskim.

Wszystkie listy pańskie czytałem królowi, razem i z armaty szwedzkiej śmiał się, i razem z położenia pańskiego cierpiał. Ani było można cofać nazad dywizyi saskiej, już z Saxonii, gdyby była na miejscu pozostała, szczerze król byłby rad, i dla zasilenia wojska księstwa, i dla wrażenia niewątpliwego, którego niezawodność sam sobie wystawiał; ale gdy Saxonia nie miała 600 żołnierza na cały kraj, a Schill mu zagrażał, jak było wystawiać troskliwość Sasów, zostać opuszczonymi na nowo od téj garstki ludzi zbrojnej i kilkunastu armat.

Opowie pan Kierski położenie nie tylko Lipska, ale całej Saxonii . . .

Gdy się uwolni Poznań i stolica, nie wątpię, że do niej przeniesie się i wróci Rada, a JWPan zacznie w Manieczkach na te upały doznawać słodyczy cienia pod drzewami, ręką własną sadzonemi.

Nie powtarzam JWPanie, że z każdym jego listem idąc do króla, i od słowa do słowa mu odczytując go, byłem świadkiem, jak czule patrzył na wyrazy zapalu nieupracowanej JW Pana gorliwości i pracy. Wojsko nasze nauczyło się bić, okryło się chwałą, i nowe u Napoleona dla ojczyzny ściągnie względy; widział on, że przeciwko waleczności wojska, i zapalowi narodu nie wskórać nie zdoła.

U króla prosiłem o dozwolenie prezentowania mu syna pańskiego, jak tędy powracać będzie do kraju; na poczcie jest karteczka, aby przybywszy, chciał do mnie udać się. W czem tylko mojej będzie potrzebować usługi, będę na jego zawołaniu.

Odetchniemy może wszyscy za przybyciem pierwszego kuryera donoszącego o nowych naszych powodzeniach.

Napisz mi pan, na jaką pocztę mam do niego pisać, gdy oddalisz się z Poznania, abym mnie łaskawemu jego sercu przypominał i powtarzał mu nieskończone moje przywiązanie i uszanowanie.

Breza.

Jaśnie Wielmożny wojewodo.

List JWPana 19. datowany odebrałem. Szczególnemu dla naszej ojczyzny nieszczęściu przypisać należy, że nie ku jój ratunkowi się nie dąży. Po wielu examinach znalazło się przecie, że król może dla naszego powstania nie wiele, ale coś przynajmniej udzielić, to jest: 200 dragonii tegich pałaszów, 300 sztuk wielkich pistoletów, których tu dawniej podoficerowie od infanteryi używali; 20 bębnow.

Więcej ztąd uzyskać niemożna, gdy sami nie mają na uzbrojenie nowo nakazanego 3,000 rekruta, i dopiero po fabrykach obstalowano. Ale coś korpus kscia Brunswickiego Oels, stanął nad granicą Luzacyi, parę set z jego komi stało dui kilka w Zillau, nie wiadzano, w którą stronę pójdzie, przejazd nie był pewny, lękano się, aby ten transport nie wpadł w ręce cudze. Dotąd jeszcze nie wiedzą, dokąd ten korpus się uda, czyli z której strony podoba mu się być napastnym. Tymczasem dany rozkaz ułożenia téj broni w paki, która jest w Wittenbergu, za odebraną wiadomością, o bezpiecznym przejeździe, oznajmionym mi będzie, kiedy forszpanami wyjedzie do Krossen, a ja dam znać sztafetą prefektowi, aby fury dysponował do Crossen i ztamtąd z swojej strony ustanowił forszpan na sprowadzenie.

Wypadł kró'owi interes posłania do Kassel naszego Pakosza, z téj okazyi nie zaniedba on użytkować i przelożyć królowi westfalskiemu, naszego położenia, który mając pod swoją kommandą fortece pruskie, naszymi garnizonami zajęte; może nam z nich użyczyć jakiego zasilenia.

Syn pański przyjechał tu w najściślejszym incognito. Uwiadomiony od pana, że jedzie w deligensie, zostawiłem do niego list na poczcie, boć tam każdy podróżny wysiada.

Posyłam na pocztę często, dopytując się, czyli bilet odebrany; ale zawsze leżał. Nareszcie przez list mojej żony, dowiaduję się, że już jest w Dreźnie, i mówi, że był w Lipsku, podtenczas, kiedy adjutant Chłapowski. Na liście deligensu z examinu, pokazało się, że w Erfurt zapłacił miejsce deligensu; ale go nie masz na liście przybyłych tutaj passagierów,

czyli z kim się zabrał, dociec niemożę. Pisałem natychmiast do mojej żony, aby go zatrzymała w Dreźnie i dała mu stancją w swoim mieszkaniu, byleby go ten list w Dreźnie jeszcze zastał. Bardzo mi przykro, że w téj bagateli, nie wydarzyło mi się usłużyć JWP., podług jego żądania, tem więcéj, że nadmienilem był królowi o blizkiem jego przyjeździe, i prosiłem, aby mu pozwolił prezentować się.

Jeżeli pan bawisz w Poznaniu, racz donieść, co się tam dzieje; jakie ztamtąd nadzieje, bo schniemy z niespokojności. Skoro co ważnego tu zajdzie, nieomieszkam donieść.

Polecam się łaskamemu sercu, z zapewnieniem mojego dla JWPana przywiązania i uszanowania

Breza.

*Rada stanu do J. W. wojewody
Wybickiego.*

Rada stanu z niewymowną pociechą odebrała doniesienie JW Pana, iż departament poznański, któremu w niebezpieczeństwie, z mężną wytrwałością przewodniczyłeś, oswobodzony został. Równie szczęśliwej zmiany dla całego kraju, każą jej oczekiwać wkrótce zwycięztwa Wielkiego Napoleona, korzyści otrzymane dzielnością naszego wojska i rozwinięta siła zbrojna powstań departamentowych. Buduje się rada z tak przykładowego umiarkowania urzędnika, który zyskaną znakomitemi zasługami i zaufaniem, nadzwyczajną władzę póty tylko chce piastować, póki mu do pokonania nieprzyjaciela służyć może, a jak tylko dochodzi zamierzonego celu, troskliwym jest, aby groźną współ-obywatelom niebyła,

i spieszy wrócić do konstytucyjnego porządku.

Lecz rada widzi się przymuszoną oprzeć się jego skromności, bo obawia się przez odjęcie wielkiego ogniw, zerwać cały łańcuch, który wkoło otacza i ścisła nieprzyjaciela; nie wątpi rada, że dosyć jój do naczelnika Wybickiego powiedzieć: „otoż nowa sposobność być użytecznym, aby zatrzymać w ręku jego władzę, którą piastuje.

Na pociechę gorliwości JWPana, uwiadomić go tylko Radzie zostaje, że po téj tu stronie Wisły, dwa departamenta, plocki i łomżyński, ubiegając się chwalebną emulacyą, wystawiły w regularnych pulkach konnych, regimentach pieszych i korpusach strzelców, siłę do dziewięciu tysięcy wynoszącą, umundurowaną i uzbrojoną, bez wiedzy publicznego skarbu. Jazda litewska jest na wy-

bornych koniach. Już ta siła wraz z osobną gwardyą narodową po większej części ruszyła, i reszta rusza na miejsca wskazane, przez generała dywizyi Zajączka, który nie dawno przybył na objęcie jeneralnej komendy na lewym brzegu Wisły.

W Tykocinie dnia 2. Czerwca 1809.

Stanisław Potocki, wda

P. S. Przyłącza się wypis z odebranego świeżego raportu z głównej kwatery z Trześni pod d. 29. Maja, od księcia ministra wojny, i kopia listu księcia Golitzina, z doniesieniem o wchodzeniu wojsk rossyjskich do Galicyi 2. Czerwca.



Tu się kończą pamiętniki Józefa Wybickiego; dodamy przecież do tego dzieła list jego do żony pisany, nie wiadomo, którego roku; widzietliśmy w nim obywatela, urzędnika i ojca; zobaczymy teraz, jakim był mężem.

Gospodarstwo idzie jak najlepiej, nie mając do żniwienia, jak jeden jęczmień, więc i ten, który doszedł, dziś już zwiozę. A tymczasem koło domów, sadzawek etc., ludźmi się robi. Szafę mém zdaniem, chyba po żniwach sprowadziemy. Krowa twój garderobiany, będzie tu miała nazwisko swój pani, a zacząć pewna, jak drugie wygody. Miodu do Słuchowa nie poślę, bo go nie chcą i tu może wynidzie. O kapłonachtam pamiętaj, ja o reszcie tu zaradzam.

JW Panu Staroście Dobrodziejowi padam do nóg — Wierny syn będzie się gorąco modlił za zdrowie najukochańszego ojca — A tatuś

niech też się ochrania i choć gwałtem spacerów zażywa — Bo ja się trzymam słowa, iż dopiero za lat 10 będę tatusia nazywał dziadusiem, a teraz jeszcze, gdyby wolno było, tylko starszym panem bratem; jeżeli apteki nie ukrzepią zdrowia, w Manieczkach są podobno zwłoki Galena, któremi napelnione powietrze zdrowi ludzi. Ale notabene do tego pana Galena, trzeba koniecznie Cichockiego z Piotrkiem; WJMPana Sędzica dobrodzieja serdecznie ścisnąć, proszę ucałuj go za mnie, niech przynajmniej on używa, a statecznie nas oboje kocha.

O szczupłuchnym, ale wygodnym domku wcześniej zaradzam; tam wraz z moim najserdeczniejszym przyjacielem, owocu prac naszych używać będziemy. Tam łaskawego bawię gościa. Tam żonka w swoim gabinecie gospodarstwo rozporządzać, a

mąż gospodarstwo roli dysponować,
 i potem do małej biblioteczki
 wkładać się będzie. Tam na miło-
 ści łonie przyjaźń z całą w kocha-
 niu wiernością spoczywać będzie,
 Tam . . . ach nie chcę wspominać,
 boby mi to ciężar powiększyło przy-
 krości; że nie wiem, długo jeszcze
 bez mego najukochańszego przyjaciela
 nudzić się będę musiał. Ależ i na
 to trzeba spokojności szukać, gdy
 twe oddalenie mimo się twego dzie-
 je serca, kochana żono; wiem, że ci
 się nie naprzykrzy tak wiele czytać;
 ja pisać nie przestałbym, gdybym
 tym samym nie zwłoczył momentu
 widzenia ciebie. Przeczytawszy, osądz,
 że na wsi zdziczeję; a że pismo
 serce dyktowało, dochódź, czym go-
 dzien twego kochania, i czy zapo-
 minam o czem, co by mi większe je-
 szcze prawo do twego serca dawało.



maż gospodarstwo roli dysponować
 i potem do miłościwej biblioteczki
 wkładać się będzie. Tam na mi-
 łości łonie przyjdzie z dala w kocha-
 nin wieniec spoczywać będzie.
 Tam . . . ach nie chce wspominać
 były mi to ciężar powiększyło przy-
 krości; że nie wiem, długo jeszcze
 bez mego najkochanego przyjaciela
 nudzić się będę musiał. Ależ i na
 to trzeba spokojności szukać, gdy
 twe oddalenie mino się twego dale-
 je serce, kochana żono; wiem, że ci
 się nie naprzykrzy tak wiele czytać;
 ja pisać nie przestaję, gdybyś
 tym samym nie zwłoczył momentu
 widzenia cię. Przechytny, oświe-
 że na wasz zbierze; a że pismo
 serce dyktowało, choćby, czy go-
 dzień twego kochania, i czy zapo-
 minam o cym, coby mi większe je-
 szcze prawo do twego serca dawało.

